Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi:
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej. (Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 193 — Kraków, Sobota dnia 25 Sierpnia 1900. — Rok VIII.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu" otrzyma siódmy numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego",

który stale co niedzielę doręczany będzie bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na niedzielę zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Pod hasłem obrony narodowości i „wiary ojców" poczęty zjazd demokratyczny we Lwowie, skończył się harmonijnie, bo na to hasło zaprzysięgli sobie wierność zarówno p. Romanowicz, jak pp. Seinfeld i Rotter. Takiego sojuszu już dawno potrzeba było społeczeństwu polskiemu, które w dziejach ma chlubną nazwę „przedmurza chrześcijaństwa". Ogłoszono wielką wyprawę przeciw „zgniłym", „przeżytym" konserwatystom, sojusz ludzi dzielnej ręki i „stałych" przekonań, przeciw umierającemu starcowi. „Ponieważ jednak, mówili na zjeździe demokraci, my sami na to jesteśmy za słabi i ani myśleć nam, abyśmy mogli zagarnąć spadek po starym i nieużytym skąpcu, nie pozostaje nam nic innego, jak wyrzec się nadziei spadku a myśleć tylko o tem, jak tego starego zadławić. Pomogą nam w tem zdrowi i silni pięścią sojusznicy: ludowcy i socjaliści, którym lepiej jednak dobrowolnie przyznać prawo do sukcesji, niż czekać chwili, kiedy, nie pytając się nas o zdanie, sami sobie wszystko zagarną". Oto esencja obrad, które, według ich pism, bardzo się stronnictwu demokratycznemu udały; okazało się wprawdzie, że jest liczebnie małe, ale mądre i przewidujące. Po trzydziestu latach chlubnej polityki podłażenia tam gdzie nie można było przeskoczyć, nastąpiło późne „ocknienie" stronnictwa demokratycznego w celu sporządzenia ostatniej woli na rzecz do niedawna bardzo temu stronnictwu niesympatycznych sukcesorów, woli, o którą i tak nikt się nie pytał i która już w zasadzie jest fikcją, skoro rozporządza prawami dawno już zgasłemi. Zapewne dlatego przewodniczący zjazdu p. Vayhinger, notarjusz z powołania, złożył w ciągu obrad swój urząd, nie chcąc dać sankcji swej takiemu kodycylowi.

Przy zwołaniu zjazdu postępowano ostrożnie. Przewidując, jak to mówią, klapę, zwołano go umyślnie na końcu sierpnia, aby potem módz ogłosić światu („Nowa Reforma"), że mimo niekorzystnej pory, kiedy wszyscy są w kąpielach lub na świeżem powietrzu, zjazd zgromadził aż tylu uczestników, bo 80 ludzi z całego kraju a z tego 50 z samej stolicy ze Lwowa. Dziwna rzecz, że nie zaczekano jeszcze ze dwa tygodnie. Zapewne byłoby wtedy uczestników kilkanaście tysięcy!...

Biedni konserwatyści dostali dotkliwe cięgi, zapłacono im czarną niewdzięcznością za wszystkie dobrodziejstwa i darowizny, których nie szczędzili demokratom galicyjskim, okupując ich potakiwanie i milczenie z „przekonania" wobec polityki krążenia po wiedeńskich ministerjalnych przedpokojach. Gdyby chcieli odwołać dziś te darowizny z powodu niewdzięczności, na nicby im się to nie przydało, bo obdarowani nie mają już nic z darowizny w swoim majątku. Zemściła się na konserwatystach polityka fałszu wobec kraju.

Ze zjazdu demokratycznego we Lwowie płynie jasna prawda i czysta nauka moralna dla sobków, i w tem jego największe znaczenie i największa doniosłość. Po złodziejstwach publicznego grosza, dokonanych pod hasłem rodzimego przemysłu krajowego przez polską demokrację, wyświadczyli konserwatyści raz jeszcze ciche dobrodziejstwo demokratom, broniąc ich wodzów wszelkiemi siłami przed kryminałem. A dziś co? Moralni spadkobiercy defraudantów bezpiecznie już wołają, że najwyższy czas zerwać z polityką korupcji i służalstwa wobec oligarchów. Zrobili już swoje, zasłonili nas w stanowczej chwili przed przykremi następstwami złodziejstw, niech teraz idą.

W istocie naszym demokratom potrzeba było jakiegoś „czynu". Przez długie lata energja ich pracowała w przemyśle bankowym i w dziale wekslarskim; pracowała dzielnie, aż do zupełnego wyjałowienia roli. Czas zatem zwinąć namioty i pójść gdzieindziej, bodaj na czynszowe osadnictwo na posiadłościach zajętych już tymczasem przez ludowców i socjalnych demokratów. Trzeba będzie oczywiście płacić pogłowne i dziesięciny, ale też za to można się jeszcze jakiś czas utrzymać na dożywociu.

Uświadomiwszy sobie raz stan swego uwiądu starczego, moralnego upadku i bezsilności, demokraci galicyjscy nie dbali już o konsekwencje tembardziej, że kierował nimi duch machera Rutowskiego i jego parlamentarnego naganiacza Witolda Lewickiego wicesekretarza w wydziale krajowym od „pobierania pensji". I oto ci sami demokraci, którzy parę lat temu rzucali gromy potępienia na biednego Lewakowskiego za porywcze, ale w dobrej wierze z pewnością rzucone hasło zerwania solidarności z Kołem polskiem, którzy pod tym pozorem kandydowali przeciw niemu we Lwowie na galicyjskiego ministra finansów Szczepanowskiego, „wiernego narodowej solidarnej reprezentacji w Wiedniu", ci sami wołają dziś nietylko o zerwanie tej solidarności, ale chcą je przeprowadzić w sojuszu z socjalistami a to na tej podstawie, jak pisze „Nowa Reforma" w iście karlsbadzkim artykule, że w sprawozdaniu polskiej partji socjalistycznej w Królestwie oświadczono się za niepodległością Polski dla obywateli bez różnicy rasy!... Zaiste trudno o barwniejszy i wonniejszy bukiet pojęć szczerych i pełnych jędrności!...

Ale za to głosi chwałę tej idei Seinfeld, Nawrocki i wielu zsocjalizowanych galicyjskich żydków, którym pilno do mandatów i do rządzenia politycznego, skoro demokratyzacja instytucyj finansowych zahamowana została prawdziwie wstecznym, prawie klerykalnym austrjackim kodeksem karnym. Nawrocki w „Słowie Polskiem" twierdzi jednak, że na zjeździe demokraci okazali za mało odwagi. Bili się wprawdzie w piersi za dawne grzechy i obiecali poprawę, ale nie oświadczyli stanowczo, na czem ma polegać ta poprawa, choć wszyscy zgodnie o tem myśleli.

„Kropić, kropić i kwita" — woła „Słowo Polskie" tak samo, jak jego założyciele, stojąc niegdyś u Kasy Oszczędności, powtarzali sobie na ucho: „Kraść, kraść i kwita..." Aby zaś módz kropić, trzeba koniecznie pójść do socjalistów i oddać się im z duszą i ciałem. Nam liberalnym demokratom to przecie łatwo — mówi „Słowo Polskie" między wierszami. W pochodzie naszej utylitarno-politycznej działalności, byliśmy i z Kołem i przeciw Kołu, i z Niemcami i przeciw Niemcom, z ludowcami i przeciw nim, przeciw Stojałowskiemu i przeciw socjalistom, dlaczegóżbyśmy mieli zerwać z tą chlubną tradycją i nie być teraz razem ze Stojałowskim i socjalistami, a raczej stać się nimi, skoro podstawa tego sojuszu, przymierze z żydami, było zawsze jedynym naszym niezachwianym dogmatem?!

„Aranżerowie zjazdu — pisze dosłownie „Słowo Polskie" — mieli sposobność przekonać się z głosów przeważnej części delegatów, że kraj poszedł dalej, radykalniej, aniżeli oni sami. Chcą, czy nie chcą, będą musieli pójść z tym prądem, jeżeli nie mają narazić się na to, aby on przeszedł nad ich głowami. Nie pora oglądać się na ciurów obozowych, w guście lwowskich kołtunów, lub owych „demokratów", którzy od udziału w zjeździe się usunęli. To tylko zawada w pochodzie. Oddajcie ich z dobrodziejstwem inwentarza panom Jabłońskim i Merunowiczom.

„W kraju dokonywa się zwrot olbrzymi. Do walki stają dwa obozy, dwie ligi: wstecznictwa z jednej, postępu i odrodzenia kraju z drugiej strony. Ostatni na to czas, ale i ostatni zdeklarować się jasno, niedwuznacznie: tu, czy tam. Trzeba być zimnym, albo gorącym. Dla letnich niema miejsca".

Nie na tem koniec. Patrjoci demokratyczni, którzy przez dwa całe lata wiedli istny pościg za Stojałowskim, nie przebierając zupełnie w środkach, byle go tylko utrącić dla... zdobycia kilku ludowo-demokratycznych kandydatur, którzy wytaczali przeciw niemu wszystko możliwe i niemożliwe, aby napiętnować go jako „narodowego zdrajcę", ci sami patrjoci gotowi dziś umizgać się do piętnowanego przez nich mianem „oszusta politycznego" księdza, byle wyszachrować od niego jakiś sojusz wyborczy, może jakie prywatne listy do późniejszego szlachetnego ogłoszenia i t. d. To przyjście „kozy do woza" jest najcięższym moralnym policzkiem, jaki sobie wymierzyli sami galicyjscy demokraci, a wymierzyli sobie z bezgranicznym idjotyzmem i zarozumiałością, uchwalając sojusz ze stojałowczykami bez Stojałowskiego.

Panom Seinfeldom, Dwernickim i Nawrockim zdaje się, że gadaniną programową zdołają obalić wśród ludu ten bądź co bądź prawie mistyczny wpływ, jaki posiada wśród mas ludowych czujny, jak żóraw i przezorny jak lis, ks. Redaktor!

I kto wie, czy nowy sojusz nie rozbije głowy w znacznej części u progu redakcji „Wieńca" i „Pszczółki" i czy raczej nie będzie musiał walczyć z tym wrogiem, niż z owym „demonem", zowiącym się „Koło polskie", u którego służba już się demokratom tak przejadła.

Zjazd lwowski, istna tragikomedja „odrodzenia" liberałów-demokratów przyczyni się jednak niezawodnie do oczyszczenia powietrza. Wierzymy, że on będzie przebudzeniem społeczeństwa polskiego, które już dziś ma przed oczyma fakt niedwuznacznie złożonego przez to ginące stronnictwo wyznania wiary, że nie pozostaje mu nic innego, jak iść w „socjały". Upadek moralny tych ludzi jest tak wielki, że jawnie zupełnie przyznali się, iż główną przyczyną wstrzymującą „stronnictwo" przed stanowczym sojuszem z socjałami, jest ten mały skrupuł, że socjaliści gotowi im drzwi pokazać, jako nieużytecznemu, bo bezsilnemu, politycznemu balastowi!!

Wobec tego nie ma już chyba nikt wątpli-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

wości, czem będzie przyszła koncentracja żywiołów opozycyjnych; wszak prym w niej już dzisiaj wiodą żydowskie lub zażydzone żywioły...

Idzie więc nie o „socjalizację“, ale faktycznie o „judeizację“ programu!!!

To zdaniem galicyjskich liberałów jest robotą uczciwą i patrjotyczną. Wszak idzie o Polskę wolną, dla obywateli bez różnicy wyznania i rasy...

A konserwatyści?... Lęk ich zdjął. „Nie, — woła „Czas“ między wierszami — my konserwatyści obronimy się przeciw liberalnym i socjalistycznym żydom, przy pomocy naszych konserwatywnych żydów, z którymi rozumiemy się doskonale!“ I oto „ad captandam benevolentiam“ żydowskich wyborców „Czas“ przestrzega ni w pięć ni w dziewięć przed antysemityzmem stojałowczyków, nazywa zjazd lwowski objawem terroryzmu mniejszości, jakiego niby widownią jest Wiedeń pod rządami Luegera itd. Tem skonstatowaniem mniejszości antysemitów „Czas“ niezawodnie bardzo pogłaszcze serca nawet żydowskich demokratów!.. Może też w przyszłości będziemy mieli w Galicji widowisko, że w niektórych miastach galicyjskich staną jako kandydaci dwa żydowiny: jeden jako kandydat polskiej narodowej partji konserwatywnej, a drugi jako reprezentant polskiej narodowej skoncentrowanej opozycji....

Tak powoli ziści się ideał królestwa żydowskiego w Galicji...

Może choć wtedy zbudzi nas... moralny policzek, wymierzony naszym pamiątkom, tradycji i dawnej narodowej chwale *Keryks.*

Wojna Chińska.

Powoli nadchodzą wiadomości i szczegółowe sprawozdania od jenerałów wojsk sprzymierzonych o działalności poszczególnych oddziałów przy zajęciu Pekinu. Dotychczas mamy już depesze rosyjskiego, japońskiego, amerykańskiego i angielskiego jenerała, oraz telegram sekretarza niemieckiego poselstwa. Wszystkie zgadzają się z tem, że wojska japońsko-rosyjskie, które wkroczyły do dzielnicy mandżuryjskiej dwiema bramami od strony kanału Tongatow, miały do pokonania najzaciętszy opór Chińczyków, podczas gdy Anglicy i Amerykanie prawie bez walki weszli do dzielnicy chińskiej. W rzeczywistości były też straty Rosjan i Japończyków najcięższe.

Działalność angielsko-indyjskiego korpusu przy zdobyciu Pekinu opisuje w depeszy angielski jenerał Gaselee: Dnia 13 sierpnia postanowiono na konferencji komendantów wojsk zjednoczonych, połączyć wojska w odległości 5 mil angielskich od Pekinu i następnie przypuścić szturm do stolicy. Jednakowoż już 14 rano rozpoczął się atak.

Wojska angielskie pomimo szalonych upałów zdążyły w pospiesznym marszu zrobić 15 mil angielskich z Tung Czu, i zaatakowały południowo-wschodnią bramę miasta chińskiego. W rzeczywistości Chińczycy nie stawiali żadnego oporu. Wojska indyjskie wysadziły bramę, inne zaś wojska bombardowały lekkiemi armatami. Podczas, gdy jeden z oddziałów wysłany został do świątyni nieba, aby ochraniać lewe skrzydło, główny korpus wojska podsunął się do ambasad i doszedł do nich o godzinie 3-ciej po południu. Tymczasem zajechała na pozycję artylerja polna i miała właśnie rozpocząć bombardowanie środkowej bramy miasta tatarskiego, Amerykanie jednak i rosyjskie wojska zdobyły ją, zanim ostrzeliwanie rozpoczęło się. Dwa działa pozostawiono przy gmachu ambasady angielskiej, resztę zaś odesłano do „świątyni nieba“. W nocy strzegło tego gmachu 400 żołnierzy angielskich. Nad wieczorem rozpoczęła się walka w okolicy świątyni nieba, w której wojska chińskie poniosły znaczne straty, poczem zjednoczeni opanowali południową bramę miasta chińskiego.

Dnia 15 b. m. oddział amerykański zaatakował miasto cesarskie i zdobył pięć bram, poczem wycofano wojska z dzielnicy cesarskiej. Dnia 16 b. m. oddziały: japoński, angielski i francuski dokonały odsieczy katedry w dzielnicy północnej, w której broniło się po bohatersku 30 Francuzów i 10 Włochów; od samego początku oblężenia odcięci byli zupełnie od reszty Europejczyków. Dokazali oni cudów waleczności i poświęcenia w obronie świątnicy chrześcijańskiej.

Atak na miasto cesarskie osięgnął w zupełności swój skutek i tylko pochwalić na leżygodność, z jaką zachowały się wojska sprzymierzone, zajmując miasto cesarskie. „New Jork Herald“ donosi, że po ataku na miasto cesarskie odbyli komendanci wojsk zjednoczonych naradę. Na naradzie tej wszyscy, z wyjątkiem rosyjskiego komendanta, zgodzili się na to, że miasta cesarskiego nie należy wydawać na pastwę zniszczenia. Komendanci uchwalili dalej, że cel wyprawy uważają za osiągnięty, aż do otrzymania dalszych instrukcyj od mocarstw. Natomiast rosyjski jenerał oznajmił z naciskiem, że jego rząd wypowiedział Chinom wojnę.

Władze wojskowe chińskie nie mogą komunikować się z rządem swoim. Japończycy, Rosjanie i Anglicy obozują w dzielnicy tatarskiej, nie oczyszczonej jeszcze zupełnie z oddziałów chińskich. Podobno wielki pożar wszczął się w pałacu cesarskim. Posiłki ciągle nadciągają do Pekinu. Kapitan niemieckiego oddziału Pohl wkroczył już do stolicy, niemiecki bataljon morski znajduje się już w Hohsiwu.

W poselstwach mają się wszyscy dobrze. — Admirał Aleksiejew donosi z datą 22 b. m., że w rosyjskiem poselstwie wszystko w dobrym stanie. Z oddziału rosyjskiego padło 5 marynarzy, a 20 jest rannych. Oficerowie zdrowi. Poselstwo było w trudnem położeniu, gdyż prawie codziennie przypuszczano na nie ataki. Ataki były najgwałtowniejsze, zwłaszcza przez ostatnie dwa dni i w dniu zdobycia Pekinu. „Praw. Wiest.“ donosi z Szangaju, że dyrektor rosyjsko-chińskiego banku w Pekinie, Pokotyłów, nadesłał list dnia 14 bm. następującej treści: Po dwumiesięcznem oblężeniu jesteśmy wreszcie wolni. Wogóle padło 75 ludzi, między nimi 8 Rosjan; rannych jest 120 ludzi, między nimi 115 Rosjan. Rannym jest także syn rosyjskiego posła Giersa.

Biuro Wolffa donosi z Tien-tsinu: Japońskie źródła podają wiadomość, że w Pekinie utworzony jest rząd wojenny, składający się z przedstawicieli wszystkich mocarstw. Rodzina cesarska uciekła wraz z ministrami dnia 12 b. m. z Pekinu. Zbiegom towarzyszył jenerał Tung na czele 3000 żołnierzy. Cesarzowa uciekła prawdopodobnie do byłej stolicy Chin Siangfu. Czy jej towarzyszy cesarz Kwangsu, niewiadomo.

Z Szangaju i z Tien-tsinu nadchodzą niepokojące wieści.

Okręt „Cesarzowa i królowa Marja Teresa“ donosi telegraficznie: Dnia 19 b. m. przyszło do potyczki pod Tien-tsinem. Kawalerja japońska i amerykańska czternaście razy przypuszczała atak i zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki.

„Standard“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Krążą pogłoski, że wicekról prowincji Wu-czang, Czang-czi-tung, kazał aresztować 30 Chińczyków, sprzyjających cudzoziemcom. Z tyeh dwóch ścięto za powstrzymywanie Chińczyków od tajnych stowarzyszeń i od ataków na cudzoziemców w dolinie rzeki Jan-cze.

Tenże dziennik donosi z Szangaju, że Chińczycy utworzyli na południowy zachód dwa wielkie obozy, głównie kawalerji. Wszystkie tamtejsze wojska otrzymały rozkaz wymarszu. Oczekują bitwy. Połączenie z Pekinem nie jest wcale zadowalniającem. Siły wojskowe, które go bronią, są zupełnie niewystarczajce.

„Standard“ donosi dalej z Szangaju pod da-

TRAGEDJA NAD MORSKIEM OKIEM.

Kazimierzowi Tetmajerowi.

Drogą z Roztoki przez las w górę szło nas w strasznym tym dniu trzech kipiących radością młodego życia i pełnych tatrzańskiej gorączki. Nie wiele więcej nad to wiedzieliśmy o sobie, bo poznaliśmy się dopiero w Zakopanem. Było już dobrze popołudniu. Niebo pokryło się chmurami i od czasu do czasu deszcz wilżył nam ubranie. Wesołością bujną i huczną usiłowaliśmy zachęcić słońce do uśmiechu, a choć nam się to nie bardzo udawało, nie traciliśmy humoru, ni fantazji.

Nagle wszyscy trzej umilkliśmy. Spojrzeliśmy po sobie zdziwieni:

— Wiecie co, jakiś mróz przeszedł mi po kościach. Jakby przeczucie czegoś złego — zawołał Wnęcki.

— Za prędko szliśmy i nie zamykaliśmy ust — odpocznijmy cokolwiek — odpowiedział spokojnie Kaffner, najstateczniejszy z pomiędzy nas, już „człowiek na stanowisku“, bo od jesieni — jak nam mówił — miał objąć posadę dyrektora przędzalni w Zawierciu, gdzie zostawił żonę, do której nazajutrz miał wracać, aby czekać bliskiego przyjścia na świat spadkobiercy.

— Co za myśl, odpoczywać! — odburknąłem. Taternik, który w drodze między Roztoką a Morskiem Okiem odpoczywa choćby przez kilka sekund, nie jest godzien wychodzić gdzieindziej, jak na Gubałówkę. Marsz, dalej w drogę! nie rozklapywać się.

I szliśmy bez przerwy. Ażeby humory wróciły, przyszło mi na myśl wezwać Wnęckiego, osławionego w Zakopanem bałamuta, aby opowiadał nam swoje romansowe przygody, z jakiemi się spotykał na tle dekoracji gór tatrzańskich.

— Właśnie przykre wywołałeś pan u mnie wspomnienia, kiedy wspomniałeś przed chwilą, że nie wolno się zatrzymywać w drodze pomiędzy Roztoką a jeziorem.

„Jednemu takiemu zatrzymaniu się zawdzięczam najbardziej łotrowską chwilę mojego życia.

„Przeszłego roku, dość późną już jesienią poznałem w Zakopanem cudowną jak wiośniane marzenie Warszawianeczkę. Mieszkała w Skoczyskach z matką, której nieporównana tusza równała się nieporównanej poczciwości. Robiłem do panny słodkie oczy, tem spokojniej, że, jak mi powiedziała, była już zaręczona, bez miłości wprawdzie, lecz „z ogromnym szacunkiem“ i bardzo „rozsądnie“, bo narzeczony miał być człowiekiem „z przyszłością“. Mieliśmy dużo kłopotu, aby namówić mamę na podróż do Morskiego Oka, ale wreszcie udało nam się postawić na swojem. Ponieważ, jak panowie wiecie, na punkcie kobiet jestem szelmą, liczyłem, że mamunia niedaleko ujdzie i że nas zostawi samych. Resztę zostawiałem losowi; mała zaliczka na rachunek przyszłego męża, to było coś nęcącego...

„Nie pomyliłem się; na dobry jeszcze kawał przed domkiem żandarmów, ot, właśnie niedaleko miejsca, gdzie mieliśmy się zatrzymać, kto wie nawet, czy nie w tem samem miejscu, mamunia zbuntowała się. Przysiadła na dużym kamieniu i powiedziała, że się nie ruszy, choćby świat się miał zapaść. Wyrzekła się widoku jeziora i sapała jak miech kowalski. „Jeżeli to niedaleko, idźcie sami, ja tu poczekam; w górę nie pojdę już ani kroku“. W to mi graj! Panienka wahała się trochę, ale byłem tak wymowny, że zwyciężyłem.

„Ach! jaki ja byłem uczuciowy, szlachetny, płomienny, namiętny, wielki przez resztę drogi do jeziora, nie macie wyobrażenia. Przeszedłem samego siebie. Panna była olśniona. Nie wiedziała co jest większe, czy Mięguszowieckie turnie, czy miłość moja. Oczy jej zaszły mgłą i łzami, nie odpowiadała mi nic prawie, ale czułem przez jej gorset, że porównywała mnie z narzeczonym, i że na tem porównaniu ten biedny dureń ogromnie tracił. Nareszcie ujrzeliśmy zwykle tak czarującą panoramę jeziora. Morskie Oko było tego dnia czarne jak zgon. Mnich odział się chmurę, jakby w jakąś śmiertelną koszulę. Było tak przeraźliwie straszno, że nawet ja, oswojony z grozą tatrzańskich pejzaży, począłem się bać i zamilkłem. Wszędzie dokoła pustka, nigdzie żadnej istoty żyjącej. Głucho, martwo, ponuro. Jakaś potężna czeluść Dantejskiego piekła, której sam widok jest męczarnią.

„Patrzę ja na moją pannę, a z nią się dzieje coś dziwnego. Śliczny gors faluje coraz bardziej, łzy kapią jak grochem, wreszcie łkanie wydobywa się z piersi, białe rączki zasłaniają bladą z przerażenia twarzyczkę, a główka słania się na moje ramię instynktownie. Sztuka kochania nakazuje w takich razach pocałunkami koić rozpacz.

„Wypełniałem ten przepis z taką pasją, że porwał mnie poprostu szał; chwyciłem ją prawie na ręce, uprowadziłem przez tratwę na ścieżkę ku Rybiemu potem za spalonem już wtedy węgierskiem schroniskiem w górę na lewo na polankę, na której stało się to, co się stać musiało. Zapóźno się spostrzegłem, że popełniam niegodziwość. Kiedy klęczałem nad nią, zdrętwiałą, wyciągniętą bez duszy na trawie, miałem wrażenie, że popełniłem zbrodnię i że na dobrą sprawę, powinienbym oddać się w ręce żandarmów. Ach! jaka ona była piękna! Tem jednem tłomaczyłem się przed sobą, bo zresztą już nie miałem żadnej wątpliwości, żem spełnił łotrostwo.

„Musiałem ją zanieść do schroniska, bo nie wychodziła ze stanu omdlenia. Dopiero kiedym zaczął ją cucić wodą, kiedy zacząłem zupełnie szczerze przysięgać, że naprawię to, co zaszło, oddając jej swoje życie, otworzyła oczy zdziwione: „Co się ze mną stało?“ pytała. „Zrobiło mi się niedobrze... Ja panu sprawiłam kłopot...“ Powiadam wam, że poprostu zdębiałem. Czy naprawdę nic nie wie, czy gra wyrafinowaną komedję. Odpowiedziałem uśmiechem. A ona spokojnie, nawet wesoło: „Proszę się odwrócić. Mam włosy strasznie rozrzucone. Muszę je poprawić. Ma pan lusterko?“ Podałem jej kie-

tą 22 b. m., że cesarzowa-wdowa przed opuszczeniem Pekinu mianowała jenerała Czao-szang-czao, znanego z nienawiści dla cudzoziemców, wicekrólem prowincji Pe-czi-li.

Z Hongkong donosi „Times“, że japońscy majtkowie wysadzeni zostali na ląd w Amoy. Mały oddział zrekognoskował część wyspy Kulangsoo. Przed kilku dniami w okolicy Amoy pospólstwo splądrowało i spaliło wiele amerykańskich stacyj i misyj angielskich.

Wczorajsza „Daily News“ podaje skład wojsk angielsko-indyjskich, przeznaczonych do Chin: Każda z pierwszych brygad składa się, jak zwyczajnie, z 4 bataljonów; tylko w drugiej brygadzie miejsce jednego bataljonu piechoty z powodu cholery zajął bataljon pionierów. Skład czwartej brygady jest nieregularny, obok dwu bataljonów regularnej piechoty, złożonej z krajowców, obejmuje ta brygada piechotę alwarską, bikańskí korpus saperów malajsko-kotlajskich i 1 pułk ułanów Jodhpur. Te ostatnie cztery kontyngensy z bataljonem 1 i 5 pułku Haiderabad należą do korpusu Impérial Service, który dopiero po raz pierwszy wyrusza poza granice Indyi. W roku 1890 zażądał rząd angielski od 40 indyjskich książąt, aby zamiast składania sum pieniężnych na obronę krajową, wystawili wojsko, któreby zostawało pod dowództwem angielskich oficerów. Wojsko to liczyło 11000 piechoty, 10000 jazdy.

W r. 1899 armja angielsko indyjska wynosiła 20000 ludzi w 13 bataljonach, 57 szwadronów, 2 podwójne kompanje saperów i 3 korpusy transportowe. Po większej części są to znakomici jeźdźcy i strzelcy. Już w walkach granicznych 1897/8 uczestniczyły niektóre oddziały. Obecnie książęta oddali swe wojska na usługi rządu angielskiego, który też z tej ich gotowości skorzystał i posłał część armji indyjskiej do Chin.

Brukselski „Le Soir“ donosi, że wskutek informacyj, otrzymanych od ministra spraw zagranicznych, komitet, organizujący belgijską ekspedycję do Chin, postanowił odroczyć odjazd korpusu ekspedycyjnego. W związku z tą decyzją odwołano wszystkie zamówione dostawy. Dodać należy, że ajencja Havasa i ajencja Reutera oświadczają na podstawie kompetentnych informacyj, że niezgodne jest z prawdą, jakoby odroczenie wyjazdu oddziału ekspedycyjnego nastąpiło z powodu wskazówki, udzielonej przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Rosyjski parowiec transportowy „Korea“ przepłynął przedwczoraj Bosfor, mając na pokładzie 1850 żołnierzy i 40 oficerów.

Z KRAJU.

Gruzy przed gmachem skarbkowskim. — Spaneszony piccolo kawiarniany. — Panowie delegaci a kanikuła. — Panom delegatom utrą nosa. — Koniec feryj. — Lwów w gotowalni na wielkie święto. — Sprawozdanie poselskie dra Michała Danielaka w Podgórzu. — Wybory w Bochni.

Gmach Skarbkowski we Lwowie jako siedziba teatru wygląda pożałowania godnie. Od strony kawiarni teatralnej, a raczej od nowego teatru, ścięto teren przynajmniej na trzy czwarte metra, aż do głównego portalu gmachu starego, a ażeby przecież można się do wnętrza w górę wydrapać, usypano wolno spadzisty pagórek z rumowiska. Za to tuż obok tego pagórka, bardzo smutne, jak każda ruina dobrych niegdyś czasów, czyniąca wrażenie, lśni przepychem odnowiony z gruntu lokal kawiarni teatralnej; błyszczą świeżością sufitowe i ścienne tapety, nowe całkiem stoliki, kanapki i portjery w stylu secesji, aż dopiero niemiłego uczucia doznaje się, przechodząc koło bufetu, na widok czerwonej, ordynarnej, semickiej twarzy bufeciarki, tem więcej niemiłego, gdy się pomyśli, że ta taka nowa i wymuskana kawiarnia, która swoją świeżością i elegancją powinna wabić gości, jest własnością żyda, który jeszcze przed paru miesiącami za dawnego właściciela na wezwanie „płacić!“ albo „Johann!“ biegł na wyskoki do stolików i zginał się do kolan, dziękując za byle jaki napiwek; dzisiaj zaś sam jest już służbodawcą, obywatelem, ma praw wyborczych, czynnych i biernych kilka, ot nowy członek korporacji kupieckiej „catholicissimae urbis“.

Chłopaki kawiarniane majętnieją, a ludzie wykształceni, pracujący nerwami i mózgiem, całe ciernistę życie troskają się o suchy kawałek chleba na jutro, a jutro to bardzo czarne. Artyści nasi walczą na przebój z finansami teatralnemi, za które osobiście odpowiadają, a mimo największych wysiłków nie mogą nietylko związać końca z końcem, lecz mają nawet poważny deficyt. I w tej bardzo gorzkiej doli, ojcowie stołecznego miasta, tworzący zgromadzenie delegatów, zafantowali 2.500 koron z subwencji miejskiej na rachunek za gaz do teatru. Wstyd doprawdy, że gmina w tak krytycznej dla artystów dobie odbiera im to, co raz dać uchwaliła i to odbiera pod tak śmiesznym pretekstem, jak należytość za gaz; alež gdyby nie obowiązek, postawiony artystom przez gminę, aby przez lato we Lwowie grali, nie byłoby gazu potrzeba, nie ich zaś wina, że publiczności teatralnej nie było; niegodziwem natomiast i nieludzkiem byłoby pozbawiać aktorów tych kilkunastu guldenów, któreby może przypadły z tej subwencji każdemu, a które przydałyby się na książki szkolne dla dzieci artystów, na chleba kawałek dla domu.

Ale to nie dbałość o interesa gminy, lecz niska, brudna stronniczość, jeszcze echo walki Heller-Pawlikowski przemawiała przez usta tych, którzy głosowali za zagrabieniem subwencji. Na szczęście uchwała panów delegatów nie utrzyma się, i przyjdzie pod rozwagę pełnej Rady, ona zaś chyba nie cofnie tego, co raz uchwaliła.

W sobotę wraca dr Małachowski z kąpiel morskich, a najniezawodniej w czwartek 30 b. m. zbierze się po ferjach po raz pierwszy Rada miejska i przykrą tę sprawę rozstrzygnie. Może też raz już posunie się naprzód sprawa nowego regulaminu dla Rady miejskiej, a z nią ustanowienie ściślejszego wydziału Rady, jaki jest np. w Wiedniu, dla załatwienia pomniejszych spraw; będzie to coś w guście zgromadzenia delegatów, jednakże będzie funkcjonowało stale, a nie jak delegaci tylko podczas wakacyj Rady.

Z polecenia p. Pawlikowskiego przybył tu p. Węgrzyn i poczynił u krawców teatralnych liczne zamówienia reperacyj jego krakowskiej garderoby scenicznej; kiedy przybędzie sam dyrektor ani p. Węgrzyn, ani reżyser p. Wysocki, ani miejska komisja teatralna nie wiedzą.

W mieście z wytężoną energją pracują robotnicy nad usuwaniem latarń naftowych na głównych ulicach a wkopywaniem kandelabrów dla oświetlenia gazowego. Wszędzie niemal, gdzie były latarnie naftowe, poustawiano już słupy żelazne dla gazu, zakończone u góry łukiem ozdobnym, na którym będzie kula szklana z dwoma płomieniami, lub też tylko latarnie zwykłe z jednym płomieniem. Począwszy od placu św. Ducha aż do gmachu nowego teatru alejka będzie oświetlona elektrycznością. Domy w sąsiedztwie nowego teatru na gwałt odnawia się, czyści, wylepia opadły tynk, porządkuje, dokoła gmachu zakładają skwery, wogóle Lwów się przystraja, dziś jeszcze niezbyt wyraźnie, na uroczystość otwarcia nowego teatru, które napewno nastąpi za półtora miesiąca, a tylko dzień dokładnie jeszcze nie jest oznaczony. *(rs.)*.

Wczoraj wieczorem przed licznie zgromadzonem mieszczaństwem w Podgórzu, złożył poseł Danielak sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Przewodniczyli obywatele Langier i Zieliński, sekretarzem był p. Wałach. Dr Danielak w $1^1/_2$ godzinnem przemówieniu przedstawił wnioski, interpelacje i sprawy poruszone w Radzie państwa, jako to: sprawy śląskie; Wawel; sprawa języka polskiego na poczcie, w żandarmerji, na kolejach; loterja liczbowa; 2-letnia służba wojskowa; zniesienie taksy wojskowej; wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania; święcenie niedziel i zamykanie karczem od soboty wieczora do niedzieli zrana; regulacja rzek; zniesienie podatku domowo-czynszowego od mniejszych własności, przymusowej asekuracji od ognia: zniesienie podatku konsumcyjnego od najważniejszych artykułów żywności, bezpłatnej nauki, zniesienie czesnego; rozszerzenie rejonu fortecznego i t. d. Sprawa budowy kościoła w Podgórzu i drugiego mostu na Wiśle jest na dobrej drodze. Most zaczną budować już prawdopodobnie w przyszłym roku. Uchwalono tutaj zażądać od ministerstwa kolejowego, aby się przyczyniło do budowy kościoła.

Następnie przedstawił poseł niesłychane krzywdy i nadużycia, które dzieją się w kraju, a które, chociaż z przykrością, trzeba przedstawiać w Wiedniu, bo u nas w kraju sprawiedliwości znaleść nie można.

Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło i wezwało dra Danielaka, aby w parlamencie szedł razem z Czechami i wiernie im dotrzymał sojuszu. Politykę Koła polskiego energicznie potępiono. Uchwalono jednogłośnie domagać się zniesienia Rad powiatowych. Uchwalono domagać się autonomicznego rozdzielenia Podgórza od Wieliczki i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej i cywilnej wszystkich członków Rady powiatowej w Wieliczce, którzy dopuścili do rozbojów w Kasie. — Uchwalono zwołać wielkie zgromadzenie obywateli z całego rejonu fortyfikacyjnego, aby uwolniono mieszkańców od tej wielkiej krzywdy.

W dyskusji zabierali głos pp.: Dyrcz, Zieliński, Wałach, Laskowski i inni. Wydarł się jak Filip z konopi p. Bardel, znany kandydat liberalno-żydowski w powiecie bocheńskim, gdzie otrzymał jeden głos, pomimo szalonej agitacji. Wystąpił on z zarzutami takiej wagi, jak ta, iż według jego słyszenia poseł mówiąc „Podgórze“ — opuszcza literę „e“ i t. d. Dalej niepodobało się p. Bardlowi oświadczenie dra Danielaka, że każdy poseł polski powinien stać na straży praw narodowych nietylko tutaj w Galicji, ale gdzie może bronić rodaków, gnębionych przez rząd pruski i mo-

---

szonkowe zwierciadło i odwróciłem, się poczynając ryć zyzorykiem nasze nazwiska na ścianie, według głupiego zwyczaju... Kiedy się odwróciłem, nie było jej w schronisku. Wyszedłem jej szukać. Stała opodal przy jeziorze, blada, zmięszana, patrząca na mnie z nieopisanem przerażeniem. Chwyciłem ją za rękę i objąłem w pół, chcąc pocałować; ale wyrwała mi się ze wstrętem. „Panie, co to jest! pan się zapomina. Proszę mnie natychmiast prowadzić do mamy“... Chciałem coś powiedzieć, ale ona pobiegła w dół rozpaczliwie nerwowym, prędkiem krokiem; nie pozostawało mi nic innego, jak iść w ślad za nią.

„Po kwadransie byliśmy przy mamie. Przywitała nas wesoło: „Już myślałam, że was jaki niedźwiedź zjadł“. Nadrabiając miną, odrzekłem po błazeńsku: „Gdyby to był w okolicy, uznałby, że pani dobrodziejka jest dla niego daleko stosowniejszym kąskiem...“ Nagle urwałem. Panna, jakimś złamanym głosem, przerywając mi, rzekła: „Mamo, muszę się poskarżyć! Ten pan zachował się wobec mnie niewłaściwie... Ten pan mnie obraził...“ Mama stała się straszniejszą od niedźwiedzia. Utopiła we mnie oczy jak sztylety i rzuciła się ku córce, jakby ją chciała osłaniać. Wybąknąłem: „Mam zaszczyt prosić o rękę córki pani!“ Otrzymałem odpowiedź: „Czyś pan oszalał! Ślub mojej córki za trzy tygodnie.“ Pozycja moja była wprost głupia. Język stanął mi kołkiem. Wracaliśmy do Roztoki w grobowem milczeniu. W Roztoce panie siadły na wózek. Chciałem z panną zamienić choć dwa słowa, odwracała się jednak odemnie z pogardą. Zanocowałem w Roztoce, rozmyślając nad tem, co to wszystko było. Pań nie widziałem już więcej; wyjechały natychmiast z Zakopanego, a ja, ile razy o tem myślę, a myślę często, stoję wobec prawdziwej zagadki...

. . . .

Chciałem coś Wnęckiemu odpowiedzieć, ale spojrzałem przypadkiem na Kaffnera i dostrzegłem, że słuchał tego opowiadania z niesmakiem. ...eby więc zmienić temat zawołałem:

— A propos niedźwiedzia, czy wiecie, że górale wczoraj mówili, iż temi dniami błąkał się jakiś Miś koło Morskiego. Nieprzyjemne byłoby spotkanie; musielibyśmy walczyć jak nasi praojcowie, z gołemi rękami.

— O ja mam zawsze z sobą rewolwer — rzekł Kaffner z uśmiechem. — U nas w Zawierciu niebezpiecznie jest chodzić bez broni wśród „uświadomionych robotników“.

W kilka minut potem lunął rzęsisty deszcz, który nam towarzyszył aż do samego jeziora. Ześlizgiwaliśmy się po kamieniach, zmokliśmy do suchej nitki i klęli na czem świat stoi. Jezioro wśród ulewy wyglądało tak, jakby łączyło się z chmurnym nieboskłonem wstążkami jakichś wodnych confetti. Opary mgły były do tego stopnia gęste, że gór wcale nie było widać. Mieliśmy więc przed sobą w górze i w dole bezgraniczne przestworze.

— Psiakrew — zaklął Wnęcki. — Znowu takie piekielne widoki, jak wtedy...

— Tylko już dziś nie ma pan kim się pocieszać — rzuciłem ze śmiechem, zmykając do schroniska, gdzie Kaffner już otrząsał zmoczony surdut.

Nie upłynął kwadrans. Rozmowa się nie kleiła. Wnęcki wyszedł właśnie na dwór, aby zobaczyć, czy deszcz nie ustaje, ja zaś bezmyślnie odczytywałem wyryte na ścianie nazwiska i napisy. W tem uderzyło mnie imię Wnęckiego.

— O, patrz pan — zawołałem — wiemy już jak się nazywa zeszłoroczna ofiara, o której słyszeliśmy w drodzę. Widzisz pan! o tu: „Jerzy Wnęcki, Aniela Łopuska, 3 paździer...“

Głuchy jęk stłumił mi słowo na ustach. Spojrzałem przerażony na Kafinera. Oczy mu przez chwilę poszły w słup, a usta pół otwarte zsiniały.

— Co panu jest — krzyknąłem. — Pan jesteś chory!

Odtrącił mnie silnem pchnięciem ręki; zatoczyłem się na ławkę. Zanim się zorjentowałem, co to znaczy, Kaffner był przy oknie. Rozległ się strzał.

Wybiegłem. Wnęcki, który stał tuż przed schroniskiem, trafiony przez plecy w serce, padł jak stał, nie wydawszy krzyku. Skonał, wobec jeziora, które było świadkiem jego winy i kary, skonał, nie wiedząc za co i z czyjej ręki ginie. Kiedy się obejrzałem bezradnie, dostrzegłem Kaffnera, jak biegł przez tratwę ścieżką ku węgierskiemu schronisku i potem ku górze na lewo. Ochłonąwszy, poszedłem go tam szukać; znikł już jednak bez śladu... **J. A. Dino.**

skiewski. P. Bardel otrzymawszy należytą odprawę umilkł i wyniósł się, a zgromadzenie jednomyślnie wśród oklasków udzieliło drowi Danielakowi podzię-kowanie i wotum zaufania.

W końcu uchwalono domagać się utworzenia drugiego notarjatu w Podgórzu, zanim notarjat zupełnie zostanie zniesiony.

Z Wieliczki donoszą nam z ubolewaniem, że kahał tamtejszy wraz z kahałem podgórskim porozumiawszy się, postawiły jako swego kandydata pana Marjewskiego z Podgórza i mają wezwać wyborców żydowskich, aby na niego solidarnie głosowali. Cóż na to chrześcijańscy mieszczanie, rękodzielnicy i kolejarze obydwu miast? Czy nie znajdą swego kandydata, ale pójdą owczym pędem za kandydatem liberalno-kahalnym?

Zgromadzenie, na którem kandydaci wypowiedzą swoje „wyznania wiary“, odbędzie się w Podgórzu w poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Z Bochni otrzymujemy listy pełne oburzenia z powodu nieprzyzwoitego postępowania bocheńskiego komitetu przedwyborczego, który w celu ratowania kandydatury p. Maissa, dopuszcza się sztuczek w najwyższym stopniu niewłaściwych. P. Maiss jest burmistrzem Bochni i ma, jak to mówią, „w kieszeni“ cały komitet przedwyborczy. Ponieważ opinja, jaką cieszy się p. Maiss, nie należy do najlepszych, przeto znaczna część wyborców bocheńskich nie może się pogodzić z myślą, aby w czasach, w których tak bardzo należy uważać na czystość charakterów taki p. Maiss miał reprezentować Bochnię i Wadowice w Sejmie.

Nasz korespondent bocheński donosi nam: „Kiedy rozeszła się w Bochni wiadomość, że komitet wadowicki, nie chcąc zupełnie słusznie uznać kandydatury p. Maissa za odpowiednią, rozglądnął się sam za kandydatem i wezwał z własnej inicjatywy dyrektora Michała Gołąmba do kandydowania, piękny ten objaw dojrzałości politycznej Wadowiczan zyskał w Bochni ogólny poklask niezależnego mieszczaństwa. Powszechnie uznano, że tylko ta kandydatura ma wartość, która się sama nie narzuca, ale jest nałożona przez współobywateli, jako ciężar i obowiązek. Przykład Wadowic powinien być naśladowany wszędzie, a system „zgłaszania kandydatur“ do komitetu, winien być raz na zawsze zaniechany. Wystąpienia p. Gołąmba przed wyborcami bocheńskimi oczekiwano też niecierpliwie; ponieważ zaś komitet wadowicki wezwał p. Gołąmba do kandydowania dopiero po zgromadzeniu bocheńskiem, które się tak niefortunnie skończyło, przeto koniecznem było zwołanie drugiego zgromadzenia i przeprowadzenie na niem, po wysłuchaniu p. Gołąmba, próbnego głosowania.

W dniu 22 b. m. dowiedzieliśmy się też nagle o tem, że nazajutrz ma się to zgromadzenie odbyć. Mimo to, zgromadzenie nie odbyło się. P. Michał Gołąmb telegraficznie stwierdził, że wezwanie do stawienia się na 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem, otrzymał od komitetu bocheńskiego dopiero 23 b. m. o godzinie 11 przed południem, co uwidocznił na recepisie pocztowym. Ponieważ jedyny pociąg łączący Wadowice z Bochnią, odchodzi z Wadowic rano o godz. 5 min. 30, więc mimo najlepszej woli przybycie jego na to zgromadzenie stawało się niepodobieństwem. P. Gołąmb prosił, aby zgromadzenie odroczone zostało do niedzieli. Taki sam telegram i pismo do komitetu bocheńskiego wystosował komitet wadowicki. P. Maiss po naradzie ze swoim komitetem, odpowiedział z cynizmem, że zebranie odroczone być— „nie może!“

Oczywiście p. Maissowi zależało bardzo na tem, aby p. Gołąmba w Bochni nie dopuścić do głosu, prosta bowiem przyzwoitość nakazywała zawiadomić p. Gołąmba przynajmniej na trzy dni przed terminem o zamierzonem zebraniu. P. Maissowi zdaje się, że uczynił bardzo sprytny „manewr wyborczy“; bodaj jednak, że się przerachuje. To tchórzostwo przed kandydaturą p. Gołąmba, daje bardzo mizerne świadectwo o poczuciu własnej wartości ze strony p. Maissa i odstręczy mu z pewnością wszystkich tych wyborców, którzy mają prawo wymagać, aby ich poseł dążył do swego mandatu uczciwą i lojalną drogą.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za wrzesień 2·70 k., do końca roku 10·60 k.

Na prowincji: za wrzesień 3·40 k., do końca roku 12·60 k.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Ludwika, króla francuskiego, wyznawcy; jutro 12 niedziela po Świątkach, Aleksandra, męczennika; w poniedziałek Przeniesienie św. Krzyża; we wtorek [Augustyna] biskupa, wyznawcy.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo ku czci św. Jacka w kościele OO. Dominikanów i przez cały tydzień.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu w niedzielę uroczystość Najświętszej Panny Marji Pocieszenia, odpust zupełny i odpust bracki.

W kościele OO. Jezuitów przypada w niedzielę uroczystość Niepokalanego Serca Najśw. Marji Panny.

W kościele św. Andrzeja (PP. Franciszkanek) przypada w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 4 minut 48, zachód przypada o godz. 6 minut 38; długość dnia godzin 13 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 25 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 740 8, termometr + 20 8, wilgotność 72%, wiatr zachodni. 4.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 25 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 36).

W niedzielę, 26 b. m.: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach w 7 odsłonach Juljana z Poradowa (po raz 12).

We wtorek, 28 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 27).

W środę, 29 b. m.: „Intratna posada“, kom. w 5 akt. Al. Ostrowskiego (po raz 17).

We czwartek, 30 b. m.: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

W sobotę, 1go września: „Na Ukrainie“, trag. w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

* **Dr Włodzimierz Lewicki**, redaktor naszego dziennika, dekretem c. k. Sądu krajowego wyższego, z daty 22 b. m. l. 9072|50|00, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych, z siedzibą w Krakowie. Z dniem dzisiejszym otworzył już dr Włodzimierz Lewicki biuro dla spraw karnych przy ulicy św. Tomasza, l. 20, I piętro. Dr Włodzimierz Lewicki po ukończeniu Uniwersytetu krakowskiego, odbył praktykę sądową w Wiedniu i Innsbrucku. Podczas odbywania praktyki pracował dr Lewicki w dziedzinie prawa karnego, pod kierunkiem profesorów Lammascha i Friedmanna; owocem tych studjów są prace „Ueber die Begünstigung und die Hehlerei de lege lata et ferenda“, oraz „Die Delicte aus dem § 129 Stg., und die Frage ihrer Strafbarkeit“, które to prace zyskały ze strony obydwu uczonych profesorów własnoręczne bardzo pochlebne oceny. Ze studjów pod kierunkiem ś. p. prof. Roberta Zimmermanna, pochodzi traktat z zakresu filozofji prawa „Ueber die Probleme einer praktischen Ethik“. Następnie słuchał doktór Lewicki znakomitych kryminalistów Wacha i Bindinga w Lipsku, a u pierwszego z nich pracował w seminarjum karnem. Studja karne uzupełnił dr Lewicki słuchaniem wykładów prof. Liszta w Halli. Do redakcji „Głosu Narodu“ wstąpił dr Lewicki w listopadzie 1898 roku, gdzie wraz z p. Ehrenbergiem zajmuje obecnie stanowisko równorzędnego redaktora. Obok pracy zawodowej będzie się poświęcał dr Lewicki w dalszym ciągu bez przerwy pracy politycznej i publicystycznej, która czytelnikom naszym od dwóch lat jest już dobrze znana. Naszemu szanownemu koledze życzymy serdecznie równego powodzenia i na trybunie obrończej, gdzie będzie miał sposobność niejednokrotnie służyć tej samej sprawie i tej samej idei, w obronie której dotąd tak skutecznie walczył piórem.

* **Czesi w Krakowie.** Dzisiaj o kwadrans na 9 tą wieczorem przybywa do naszego miasta delegacja rękodzielników czeskich z Pragi, celem wspólnego omówienia spraw wiecowych. Mamy nadzieję, iż rękodzielnicy krakowscy zjawią się licznie na dworcu, celem serdecznego powitania miłych gości z nad Wełtawy. Przyjęciem Czechów zajmie się komitet miejscowy złożony ze starszych cechów.

Jutro o godzinie 7-ej wieczorem urządza „Koło mieszczańskie“ zebranie na cześć pobratymców. Bilety wstępu rozsyła komitet.

W poniedziałek opuszczają Czesi nasze miasto, udając się w drogę do Lwowa.

* **Szósty już raz** powędrował do namiestnictwa „Statut polskiego kółka kontuszowego“... Doprawdy trudnoby nawet przez szkło powiększające dopatrzyć się w niewinnych paragrafach tego sympatycznego stowarzyszenia czegoś, coby mogło zagrażać całości państwa austrjackiego. Przypuszczać należy zatem, iż ustawiczne, na szykanę zakrawające odsyłanie statutu, dzieje się bez wiedzy p. namiestnika, który nie może chyba nic mieć przeciwko „pielęgnowaniu polskiego ducha i stroju“, „zachowywaniu staropolskich obyczajów religijno-narodowych“ i „wzajemnemu wspieraniu się mieszczaństwa“, podanym za cel stowarzyszenia...

* **P. Rutowski**, najserdeczniejszy doradca p. Jaworskiego, a zarazem jego zły duch, sprawca wszystkich czynów Koła polskiego, które w kraju wzbudziły przeciw Kołu oburzenie, tak rzekł na zjeździe liberałów we Lwowie wobec audytorjum, którego najtypowszym okazem był Seinfeld z Krakowa: „Należy nam się ta satysfakcja, aby panowie Abrahamowicze i Jaworscy tak pięknie zabrali się pod naszymi rządami, jak my pod ich panowaniem przez całych lat trzydzieści!“ Donosi o tem „Kurjer lwowski“.

* **Bunt więźniów u św. Michała.** Dziś przy eksportowaniu partji więźniów do Lwowa, powstał bunt pomiędzy 15 więźniami, którzy nie chcieli zgodzić się ze swojem nowem przeznaczeniem. Więźniowie ci pod przewództwem znanego złodzieja Florkiewicza stawili opór przy opuszczeniu swych kaźni, tak, że zarząd więzienia widział się zmuszonym wezwać pomocy żołnierzy policyjnych, aby zbuntowanych zmusić do udania się na dworzec. I tam jeszcze starali się stawić ponowny opór, który jednak został stłumiony. Więźniów skutych po dwóch umieszczono w wagonach i pod eskortą żandarmów pociągiem przed godziną 11-tą Kraków opuszczającym, przetransportowano do Lwowa. Z ramienia prezydjum sądu krajowego towarzyszy eskorcie kancelista p. Reisberg.

* **W sprawie awantur** na ulicy Rakowickiej zgłosili się do nas maszyniści kolejowi, mieszkający w domu Lgockich pod l. 8 i proszą o zaznaczenie że przyczyną nieporządków i krzyków są żołnierze, wracający w nocy do Rakowic. Waleczni synowie Marsa raczą się po drodze do koszar w niedalekim szyneczku żydowskim, a podchmieliwszy sobie należycie, urządzają awantury z kobietami lekkiego życia, których aż trzy mieszka w kamienicy Lgockich.

* **Ślązaczka na odwachu.** We czwartek przyaresztowała żandarmerja w Zabierzowie bardzo korpulentną Ślązaczkę, dążącą z koszyczkiem „per pedes“ do Krakowa. Jak się okazało, korpulentna Ślązaczka była przebranym dezerterem z 1 opawskiego pułku piechoty, który, popełniwszy tam grubą niesubordynację, zrzucił mundur, zgolił wąsy i przebrawszy się za kobietę, wyruszył do Krakowa, aby tu pożegnać się z matką, nim stanie przed sądem wojskowym. Żandarmerja odprowadziła dezertera w spódnicy wprost na główny odwach, gdzie go przedewszystkiem musiano nakarmić, bo był zgłodzony.

* **Manewry cesarskie.** W Jaśle ogromny ruch przygotowawczy. Miasto nadzwyczaj schludnie się przedstawia. Dekoracją namiotów i dworca kieruje firma p. Ignacego Rajala z licznym personalem tapicerów pod osobistym dozorem p. Rajala.

Dyrekcja kolei państwowych dla przewozu wojska przygotowała 176 pociągów, licząc po tysiąc ludzi na jeden pociąg, nie licząc w to pociągów dworskich.

Personal ruchu składać się będzie z przeszło tysiąca urzędników pod osobistem kierownictwem dyrektora p. Horoszkiewicza. Wszystkie budki dróżnicze na całej przestrzeni będą zaopatrzone w osobne połączenia telefoniczne.

Od dnia 8 do 18 września w Jaśle urzędować będą dyrektorzy kolejowi p. Horoszkiewicz z Krakowa i p. Wierzbicki ze Lwowa, każdy ze swoim sekretarzem i odpowiednim sztabem urzędników ruchu. Dyrektor Horoszkiewicz z Jasła udaje się wprost do Paryża na kongres kolejarzy.

Cesarz przez Kraków przejeżdżać będzie dnia 10 września o godzinie 7 wieczorem, z Jasła wyjedzie dnia 16 września.

Jutro przejeżdża przez Kraków do Jasła oddział honwedów, złożony z 1120 ludzi.

* **Za fałszywe bankructwo** skazał wczoraj trybunał sądu krajowego żydówkę, Rozalję Schoenbergową, na jeden miesiąc aresztu. Schoenbergowa, która objęła „geschäft“ po także zbankrutowanym mężu Schai, sprzedała cały towar wartujący około 20 tysięcy koron ryczałtem za 2000 koron tak, że nabywca odsprzedał go zaraz za 4000 koron. Takie to

KREM ODALISEK

Żaden środek toaletowy nie jest w stanie rywalizować w skutku i dobroci z **Kremem Odalisek.** Środek ten, otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, liszaje, plamy wątrobiane, czerwoność twarzy** i t. p., nadaje cerze piękną **białość, świeżość i delikatność.** Cena słoika **60 ct.** Odznaczony najwyższemi nagrodami na wystawach w Paryżu, Wiedniu i w Krakowie.

Do nabycia w składach: w Krakowie W. Fenz, Ryżmanowski, Döning, Klemens Zgud, Stanisław Karliński, Bręza; w Bochni J. Michnik; w Tarnowie Władysław Brach. 2400

interesy robią kupcy żydzi, z łaski naiwnych fabrykantów, dostarczających im „galizische Waare“, a publiczność kupując u żydów, nie wie, że często nabywa towar po prostu kradziony.

*** Zwłoki Kettelera.** Z Czifu donosi „Lokal Anzeiger“, że zamordowania ambasadora niemieckiego bar. Kettelera dokonała policja chińska na życzenie sfer wyższych. Ketteler otrzymał postrzał w tył głowy, gdy był niesiony w lektyce do Czung-li-yamenu. Zwłoki jego zaginęły. Nazajutrz dopiero po zdobyciu Pekinu zdradził pewien Chińczyk Niemcom miejsce, gdzie Ketteler został pogrzebany. Ciało Kettelera pochowane było w chińskim grobie w pobliżu miejsca zbrodni. Marynarze rozkopali grób i znaleźli chińską trumnę, która, jak po otwarciu jej się okazało, zawierała zwłoki zamordowanego ambasadora. Dzisiaj zwłoki Kettelera będą pogrzebane według chrześcijańskiego obrządku.

Na kościół Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu pp.: Antoni Śliwiński 5 k., Wł. i Julja Markwiczyńscy z Podgórza 25 k., Wdowa z Podgórza 2 k., K. S. 10 k., N. N. Jaworzno 2 k., Nożyńska Dembica 2 k., Seidl Bron. Okocim 3 k., Wiktor M. Radomyśl ad S. 3 k., M. Cięglewiczowa z Jasła 30 k., Wanda Zajdel z Jasła 4 k., Zakrzewski Antoni Sucha 1 k. razem 87 koron w ciągu dnia wczorajszego, ogółem złożono kor. 539·35 i rb. 20.

Zapiski osobiste. Dyrektor policji dr Zenon Korotkiewicz powraca dziś po południu z sześciotygodniowego urlopu.

Wacław Koniuszko, ceniony artysta malarz, po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 45, zmarł w zakładzie Helclów dnia 24 b. m. Pogrzeb z zakładu odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 4 po południu.

Dr Wład. Trzmiel, obrońca w spraw. karnych przeżywszy lat 31, po krótkich cierpieniach zmarł w Krakowie dnia 23 b. m.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów na Kazimierzu odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i Nieszporach dnia 28 sierpnia 1900, we wtorek na cześć św. Augustyna, biskupa i patrjarchy zakonu Augustjańskiego. W niedzielę zaś następną, t. j. dnia 2 września na cześć Najświętszej Marji P. Pocieszenia, pod której Imieniem istnieje Arcybractwo.

Podziękowanie cesarza. „Wiener Zeitung“ ogłasza następujące pismo odręczne do prezesa gabinetu dra Körbera: Kochany Drze Körberze! Z okazji 70-letniej rocznicy moich urodzin otrzymałem tak liczne życzenia szczęścia i pomyślności i tak rozliczne były lojalne manifestacje wszelkiego rodzaju, że przez to znalazło wyraz w sposób podniosły jak najdalej sięgające przywiązanie do mojej osoby. Głęboko wzruszony, polecam Panu obwieścić wszystkim moje najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie, tak, ażeby ono dotarło do najodleglejszej nawet chaty.

Wszystkie moje ludy niechaj wiedzą, że ich pomyślności poświęciłem moje życie, że czuję się szczęśliwym mogąc przykładać się do ich dobra, że w lojalności, patrjotyzmie i wzajemnem zaufaniu upatruję silną podwalinę, na której spoczywa przyszłość ojczyzny. Niechaj Wszechmocny błogosławi i ochrania ów węzeł, który łączy mnie z moimi ludami. Ischl d. 19 sierpnia 1900. Franciszek Józef w. r.

Takie samo pismo odręczne do prezesa gabinetu Szella ogłasza także dzisiejszy węgierski dziennik urzędowy.

C. i k. żydowscy dostawcy. Niedawno umieściliśmy notatkę pod tym samym tytułem, donoszącą o śmierci cieśli, który zabił się, spadłszy przy robocie z dachu. Dziś możemy podać czytelnikom bliższe szczegóły tego strasznego wypadku, za który winę ponosi, jak zwykle, żyd przedsiębiorca, oszczędny dla własnej kieszeni, lecz hojny w szafowaniu krwią i życiem chrześcijańskiem...

Tomasz Kurlit, robotnik ciesielski, został przez Józefa (może Josiela?) Torbę, żyda, namówiony do przyjęcia roboty u żydowskiej firmy Remplera, prowadzonej przez wdowę po zmarłym przedsiębiorcy, której dopomaga jakiś żydek, konkurent do ręki i... kasy ciepłej wdówki. Ś. p. Kurlit miał pokrywać papą dach prochowni wojskowej Nr. 9 w Podgórzu i w tym celu wyszedł na dach po drabinie, a widząc, że nie ma t. zw. ształ do umieszczenia na nich rusztowania, umyślił je przybić i schylił się do zajętego na dole cieśli, aby wziąć od niego gwoździe. Brak należytego zabezpieczenia sprawił, iż ś. p. Kurlit spadł z dachu, ponosząc straszne uszkodzenia wewnętrzne i zewnętrzne, które spowodowały śmierć wśród okropnych, trzy dni trwających męczarni.

Miesiąc minął od tego czasu, a wdowa po ofierze chciwości żydowskiej nie została jeszcze zawezwana do zeznań przy śledztwie, które ck. prokuratorja państwa z urzędu powinna wdrożyć... O strasznej śmierci, jaką poniósł Kurlit, przycichło zupełnie, bo groby milczą, a nieszczęśliwa wdowa nie wie, gdzie i do kogo ma się udać ze skargą na żydowskiego wyzyskiwacza.

Może choć to odezwanie się nasze pobudzi władze do żywszego działania, do pouczenia łapczywych przedsiębiorców żydowskich, iż napychanie sobie kabzy kosztem życia chrześcijańskiego nie może pozostać bez należytej kary. Tuszowanie tej sprawy musiałoby pociągnąć za sobą nader smutne refleksje na temat potęgi żydowskiej w naszym kraju...

Ślub. W parafjalnym ewangelickim kościele św. Marcina, odbył się dziś o godzinie 8 rano ślub p. Antoniego Michała v. Habdank Słomki, dyrektora hut i kopalń w Varesz w Bośni z panną Anną Melanią Cińciałówną, córką ś. p. dra Andrzeja Cińciały b. notarjusza w Cieszynie. Młodej parze błogosławił proboszcz ewangelicki ks. pastor Jerzy Gabryś.

W kościele OO. Reformatów dzisiaj, o godzinie 11-tej został pobłogosławiony związek małżeński pana Zygmunta Jelenia, właściciela księgarni w Tarnowie, syna ś. p. Piotra i Karoliny z Jakubowskich Jeleniów z panną Heleną Fischerówną córką ś. p. Edmunda i Marji z Knappów Wilhelmsbach Fischerów.

Szkoła ceglarska. Wydział krajowy postanowił z dniem 1 października otworzyć w Podgórzu szkołę dla ceglarzy, przy współudziale Izby handlowej i gminy m. Podgórza. Dyrektorem tej szkoły będzie inżynier, p. Rolle.

Szkoły przemysłowe uzupełniające, umieszczone w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie Angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu, rozpoczynają rok szkolny dnia 15 września b. r. Wpisy we wszystkich tych szkołach odbywać się będą w dniach 12, 13 i 14 września w godzinach od 7—9 wieczorem.

Z teatru. Dzisiaj artyści naszego teatru rozpoczynają nowy sezon przedstawieniem dramatu Makoff'a „Tamten“, z panią Siemaszkową, Wojnowską, pp. Kamińskim, Zawadzkim i Mielewskim w głównych rolach. W roli Strzelkowa ukaże się p. Pawłowski, artysta scen prowincjonalnych.

Artyści pod kierunkiem głównego reżysera p. Kamińskiego, odbywają próby z poetycznego dramatu Leonarda Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie“, osnutego na tle wypadków 1863 roku.

Jutro w niedzielę przedstawionym będzie dramat Juljana z Poradowa „Obrona Częstochowy“ z panem Zawadzkim w roli ks. Augustyna Kordeckiego. Wkrótce dramat ten powtórzonym będzie z przeznaczeniem dochodu na odbudowanie spalonej wieży kościoła Jasnogórskiego.

Z Harmonji. W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się w razie pogody jedynasty koncert popularny Harmonji w miejskim parku dra Jordana. Orkiestrą będzie dyrygować p. kapelmistrz Langer, którego utwory muzyczne wykona orkiestra obok utworów przeważnie innych polskich kompozytorów. Zwracamy szczególną uwagę na potpourri pt. „Lech Czech“, dotąd w Krakowie nie znane. Dochód z koncertu przeznaczono na fundusz odbudowy spalonej wieży kościoła na Jasnej Górze. Spodziewać się należy, że publiczność pospieszy jutro chętnie do parku dra Jordana, aby dać dowód chętnego poparcia celu sympatycznego. Wstęp do parku wynosi zawsze 5 centów od osób dorosłych, programy u wejścia do parku można nabywać również po 5 centów.

Photoplasticum przy ul. Brackiej, l. 5. W sobotę po raz ostatni oglądać można: Rivierę, Niceę, Monte-Carlo, Monaco ze słynną jaskinią gry, San Remo, Karrara, czyli góry marmurowe.

W niedzielę Siam, Transval, Borneo ze swymi dzikimi mieszkańcami, Chiny, groby cesarzów chińskich.

Przypadkowe otrucie. Wczoraj po godzinie 10 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Dietlowską, gdzie Katarzyna Skarzyńska, zażywszy przez nieostrożność większą dozę opium, niż nakazywała recepta, uległa zatruciu. Pogotowie usunęło niebezpieczeństwo przez zarządzenie odpowiednich środków ratunkowych.

Festyn Stowarzyszenia katolicko-rękodzielniczego „Jutrzenka“, który się miał odbyć w niedzielę dnia 26-go b. m., z powodu koncertu na rzecz odnowienia spalonej wieży w Częstochowie, zostaje odłożony do dnia 2-go września. Program niezmieniony.

Z Zakopanego donoszą nam: W niedzielę d. 26 b. m. odbędzie się w tutejszym parku dra Piaseckiego zabawa ogrodowa z nader urozmaiconym programem. Prócz niezbędnych koszów szczęścia i loterji fantowej program zapowiada ciekawe niespodzianki, między innemi przedstawienia z latarnią czarnoksięską, na zakończenie zaś oryginalne tańce góralskie i żywe obrazy. Ponieważ dochód z zabawy przeznaczono na cel bardzo szlachetny i piękny, bo na szkołę ludową w Zwadroniu, wiosce, położonej na granicy węgierskiej, spodziewać się należy znacznego napływu gości i powodzenia. Cena wstępu na zabawę niezmiernie umiarkowana; wynosi dla osób dorosłych 20 ct., dla dzieci 10 ct.

Ze zdrojowisk kąpielowych. Do Krynicy przybyło pomiędzy 12 a 16-go sierpnia rodzin 188, osób 275.

Do Truskawca przybyło w pierwszej połowie sierpnia drużyn 236, osób 320. Ogółem bawiło w Truskawcu do dnia 15 sierpnia 1852 osób.

---

§ Książę misjonarzem. Książę Bernadotte, drugi syn króla szwedzkiego Oskara, ożeniony z damą dworską, Ebbą Munck, bawi z nią obecnie w norweskiej Laponji, dokąd wyruszył, jako apostoł wiary. Wyszukuje najuboższe miejscowości, stara się nieść pomoc chorym, nędzarzom, koić ich dusze chlebem Bożym, a ciała wzmacniać datkami. Obznajmia się z życiem tych ludzi, z ich pojęciami i potrzebami. Wraz z żoną i sztokholmskim malarzem Hooing, wstępuje od szałasu do szałasu, od jednej osady do drugiej, wchodzi w porozumienie z miejscowemi władzami, zagrzewając ich do niesienia ratunku ludności. Z tego powodu miał zabawne przejście w Nordli. Norweski strażnik ziemski nie chciał wierzyć, że ten ubogi, skromny podróżny, jest synem króla i za ostentacyjnie wsadził go do aresztu. Na szczęście, książę zdołał udowodnić tożsamość osoby. Wtedy cała rodzina strażnika przybrała się odświętnie i wywiesiła flagę narodową na swej chałupie. Przeprosinom nie było końca.

§ Chińskie rozmowy. Poniżanie siebie, a podwyższanie interlokutora należy w Chinach do dobrego tonu. Oto np. dialog pomiędzy dwoma mandarynami, którzy spotykają się po długiem niewidzeniu:

Mandaryn z guzikiem żółtym. Pozdrawiam w tobie najświetniejszą gwiazdę firmamentu. Czemuż nie śmiem ucałować pięt twoich, oślepiony twym blaskiem. Napełnisz mnie radością, jeżeli powiesz, że smok zielony ma pieczę o twojem zdrowiu.

Mandaryn z guzikiem czerwonym. Zadużo wyświadczasz honoru tak nędznej gliście ziemnej, jak ja. Bądź błogosławiony. Jak się ma twój uwielbienia godny ojciec.

Guzik żółty. To stare bydle kończy w pokoju swoje opłakane istnienie. Przeciwnie, twój czcigodny ojciec jest jako bambus zawsze świeży i mocny, a nie znam nic wspanialszego nad urodę twojej matki.

Guzik czerwony. Ani słowa więcej o tej ropusze! Dajmy pokój mojej wstrętnej rodzinie, przedmiocie wstrętu i obrzydzenia wszechświata. Mów mi raczej o swoich boskich dzieciach, różowych jak zorza w czerwcu, łagodnych i słodkich jak miód z ulów cesarskich, mądrych już w najmłodszym wieku, jak przystało na potomków sławnych przodków.

Guzik żółty. Niebo w swej dobroci dało nam dom od ulicy zasłoniony, abyśmy mogli kryć przed oczami przechodniów te wstrętne stworzenia. Żółkniemy z zazdrości, tak ja, jak moja żona, gdy ujrzymy zdaleka cudne różowe pączki róż, zwane przez pomyłkę nieba dziećmi waszemi. Wczoraj jeszcze widzieliśmy je w towarzystwie przeczystej twojej siostry Cizi-fu To.

Guzik czerwony. Stare pudło.

Guzik żółty. Ach, nie! Najpiękniejszy kwiat róży herbacianej!

Guzik czerwony. Sandał rozklapany!

Guzik żółty. Córa bogini, której oblicze jaśnieje jako kwiat lotosu, oczy błyszczą jak gwiazdy, oddech zalatuje perfumami jak krzak bzu różowego.

Guzik czerwony. Widzę, że jesteś dziś zachwycający. Ale czas już, abyś powrócił do swego rajskiego schronienia, które zowie się twoim domem. I ja muszę dążyć do mojej kangi, która moim domem się zowie. Zmiatam językiem moim kurz z podeszew twoich.

Guzik żółty. Uczyniłbym to samo, ale czuję się niepewnym tej łaski. Radbym cię zobaczyć dziś wieczorem w sprawie transportu gniazd jaskółczych.

Guzik czerwony. Szaleję z radości! Jakto, nie obawiasz się, że cię zniesławi moja obecność?

Guzik żółty. Szukam jej przez moją miłość własną.

Guzik czerwony. Niech smok żółty ma cię w swej opiece.

Guzik żółty. A niech cię obsypie dobrodziejstwami.

Zdzisław Zdanowicz poleca Cylindry, Kapelusze, Jockiejki, Krawaty, Bieliznę męską, Rękawiczki.

Kraków. Sławkowska. L. 8 vis a vis Hotelu Saskiego 1588

i rozchodzą się, rozmyślając, jakby się wzajemnie wieczorem... oszukać na tranzakcji transportu gniazd jaskółczych.

§ **„Samotna królowa".** Jeden z angielskich dzienników daje dokładny obraz młodej królowej holenderskiej, Wilhelminy. Nazywa on ją „samotną królową", gdyż samotne jej dzieciństwo wycisnęło szczególne piętna nietylko na wyrazie jej oblicza, lecz i na całym charakterze. Królowa Wilhelmina nie miała nigdy w swem dzieciństwie przyjaciółki lub współtowarzyszki zabaw, a i teraz za towarzyszkę ma tylko matkę. Jej jedyni krewni są to książę i księżna Wied, którzy raz do roku na dwa tygodnie przyjeżdżają do Haagi i wtedy urządzają tam wielkie przyjęcie lub bal, i brat królowej Emmy, książę Waldek-Pyrmont, który ze swą żoną jeszcze rzadszym bywa w Holandji gościem. Opowiadają, iż królowa Wilhelmina przepędziła kilka prawdziwie wesołych godzin tylko na jednym balu dworskim, który wydany był przed dwoma laty, kiedy młody jej wuj odwiedzał dwór. Wtedy nie tańczyła tylko kadryla, na którym zwykle ograniczyć się musi, ale z książętami tak ochoczo walcowała, aż koronę zgubiła. Utrzymują niektórzy, iż to tylko żart, inni twierdzą, że fakt ten rzeczywiście miał miejsce; w wirze walca korona obluzowała się królowej na głowie i zsunęła na ziemię. Samotne życie, jakie pędzi przy boku swej matki, wytworzyło nadzwyczajną powagę jej obejścia — „nie bawi się nigdy, pracuje ciągle" — mówią o niej. Na długo przedtem, zanim została królową, oddała do pewnego prywatnego muzeum kilka swych zabawek z dzieciństwa. Między niemi była i lalka, która w żaden sposób posadzić się nie dawała. Właścicielka jej zniecierpliwiona, rzekła wkońcu: „Nieznośna lalko, jeżeli się nie będziesz dobrze sprawować, zrobię cię królową, a wtedy nie będziesz się miała z kim bawić". Młoda królowa gorliwie zajmuje się codziennie sprawami, przedstawianemi jej przez ministrów. Przyjęcia i zabawy dworskie uważa za najcięższy swój obowiązek. Holendrzy pragną bardzo zamążpójścia swej królowej. Kiedy przed dwoma laty, po jej koronacji, jeden z ministrów rozmawiał z nią w tej kwestji, odrzekła: „Przez dwa lata nie chcę nic słyszeć o mem zamążpójściu, chcę przez ten czas swobody". Ponieważ d. 31 sierpnia, w dwudziestą rocznicę jej urodzin, mija ten termin, więc Holendrzy oczekiwali go z niecierpliwością. Doczekali się też upragnionej wieści.

§ **Broń niemiecka w Chinach.** W sprawozdaniach, tyczących się walk w Chinach, kilkakrotnie wspominano, że Chińczycy używają takich karabinów, armat i t. d., które w Niemczech sporządzone zostały.

O wywozie broni i innych materjałów wojennych z Niemiec do Chin powiadamia nas dopieroco wyszła niemiecka urzędowa statystyka o handlu z Chinami od roku 1897 do 1899. Okazuje się tam, że wywóz broni w roku 1899, w stosunku do poprzedzającego roku, znacznie się podwyższył, a jest to znak, z jakim zapałem zbrojono się w Chinach. Karabinów wysłano w roku 1899 z Niemiec do Chin 6.170 cetnarów, wartości 4,362.000 marek, w stosunku do 2.070 cetnarów, wartości 1,443.000 marek w roku 1898. Wywóz więc potroił się. Prochu strzelniczego zamówili Chińczycy w Niemczech w roku 1899 5.680 cetnarów, wartości 852.000 marek, natomiast wysłano tam w roku 1898 tylko 4.884 cetnarów, wartości 513.000 marek. Dalej znaczna ilość wywiezionej saletry, która z 6.970 cetnarów w cenie 127.000 marek w 1898 r., podniosła się na 14.922 cetnarów, wartości 272.000 marek. To pozwala nam wnioskować, z jakim gorączkowym zapałem sami Chińczycy proch wyrabiali. Nabojów armatnich i patronów z gilzami mosiężnemi, jakoteż kapiszonów, wywieziono 16.876 cetnarów w cenie 2,531.000 marek w stosunku do 1082 cetn. i 1,460.000 marek w r. 1898. Nabojów z żelaza, lub niklowanych z koszulkami ołowianemi, wysłano 4.472 cetnarów w cenie 377.000 marek, podczas gdy Chińczycy w roku 1898 tylko 6 cetnarów zakupili. Także pomiędzy nieokreślonymi bliżej artykułami z żelaza, których wywóz podniósł się z 24.188 na 28.908 centnarów i z 871.000 na 1,156.000 marek, znajduje się zapewne niejedna machina mordercza. Wywóz armat niemontowanych wynosił, według niemieckiej statystyki, 102 cetnarów i 28.000 w stosunku do 64 cetnarów i 14.000 marek. Ten mimo to zadziwiająco mały wywóz tem da się wytłomaczyć, że największa część transportu niemieckich armat szła do Chin przez obce kraje.

W całości miał więc powyższy i rzeczywiście udowodniony wywóz materjałów wojennych z Niemiec do Chin wartość 8,150.000 marek do 3,430.000 marek w roku 1898. Dziwnem i godnem uwagi jest to, że urzędowa chińska statystyka na rok 1899, o ile ona nam z pism angielskich i francuskich jest wiadoma, nie zawiera najmniejszej wzmianki o przywozie tak znacznych materjałów wojennych. Miano zapewne powody zamilczeć o tem.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500— włoskie fort. po 800 złr.

Urodzaje w Niemczech.

BERLIN 25 sierpnia. (Tel. B. Kor.). Upały, panujące w lipcu, zaszkodziły zasiewom. Kartofle udały się lepiej, niż w poprzednich siedmiu latach; zbiór letniej pszenicy zapowiada się pomyślniej, niż w sześciu ostatnich, owsa niż w pięciu ostatnich latach; stan żyta jest lepszy, niż w ostatnich latach czteru. Za to o wiele gorzej udało się żyto zimowe, pszenica i lucerna. Tylko stan pszenicy zimowej jest przeciętnie ten sam, co poprzednich lat.

Wojna chińska.

LONDYN 25 sierpnia (Tel. pryw.). Z Pekinu telegrafują pod datą niesprawdzoną: Flagi rosyjska i amerykańska już od godziny 11 przed południem powiewają na wschodnich murach Pekinu. Wojska angielskie wkroczyły o godzinie 1 do swojego poselstwa, amerykańskie o godzinie 3. Przyjęcie ich było gorące. Poselstwa, które posiadały żywności już tylko na trzy dni, w ostatnich dwóch dniach były natarczywie szturmowane przez Chińczyków. Japończycy rozpoczęli walkę o świcie i walczą dotąd w stronie północnej.

Część wojsk chińskich broni miasta cesarskiego. Straty Japończyków i Rosjan są znaczne. Anglicy i Amerykanie mają zaledwo trochę rannych.

Z Hankau (Hankow) nadeszły pierwsze alarmujące wieści o wrażeniu, jakie wywołała ucieczka cesarzowej-wdowy z Pekinu. W nocy z poniedziałku na wtorek usiłowano splądrować i spalić bank angielski. W ostatniej chwili udaremniono jednak plan spiskowców, których ścięto.

Konsul francuski dodaje: Krążą tendencyjne pogłoski o męczarniach, jakie znosić musi cesarzowa-wdowa. Gdy wiadomości o tem rozpowszechnią się, można spodziewać się ogólnego porwania za broń w prowincjach zachodnich.

HAGA 25 sierpnia. (Tel. pryw.) Telegram konsula holenderskiego w Tientsinie donosi, że poseł holenderski w Pekinie Knobel jest lekko raniony.

WIEDEŃ 25 sierpnia. (Tel. B. K.) W manewrach cesarskich, które odbędą się w Galicji od d. 10 do 15 września w obecności cesarza, weźmie także udział arcyks. Rainer, jako naczelny komendant obrony krajowej. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand nie przybędzie na manewry, gdyż uda się na manewry cesarskie armji niemieckiej. Manewry te rozpoczną się d. 8 go września pod Szczecinem.

KONSTANTYNOPOL 25 sierpnia. (T. B. K.). Austrjacko-węgierski ambasador w Konstantynopolu br. Calice złoży sułtanowi z powodu jubileuszu jego rządów, w imieniu cesarza, gratulacje. Także Rosja i Francja poleciły to samo swoim posłom.

LONDYN 25 sierpnia. (Tel. pryw.) Z Bekwai donoszą, że kolumna wojska angielskiego, złożona z 1.800 ludzi przeważnie miejscowego poboru, przeciąga przez kraj Aszantów, pali i niszczy wszystkie wsie, należące do zbuntowanej ludności. Aszanci stawiają zacięty opór.

LONDYN 25 sierpnia. (Tel. pryw.) Dzienniki wieczorne donoszą z Pretorji: Lord Roberts zatwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący niemieckiego porucznika Cordua na śmierć za udział w spisku na życie lorda Robertsa. Do spisku namówił porucznika ajent angielski.

WIEDEŃ 24 sierpnia. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·50, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 90·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·50, Losy tureckie 107·—, Marki 118·35, Ruble 255·50, Renta majowa 97·70, Austrjacka Renta koronowa 97·75, Węgierska Renta koron. 90·60.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 sierpnia.

Płacono:

Tendencja na głównych rynkach zbożowych cokolwiek osłabła, przez co również zaofiarowanie gotowego zboża na tutejszym targu na Kleparzu się zwiększyło. Z tego powodu tutejsze młyny z zakupna zboża ograniczają się, przez co ceny pszenicy i żyta uległy małej zniżce o 5 do 10 hal.

Inne produkta trzymają się w cenie.

Pszenica biała	kor.	7·30	do	8·20
„ nowa	„	8·15	„	8·45
„ czerwona	„	7·50	„	8·30
„ żółta	„	7·45	„	8·25
Żyto	„	6·55	„	7·25
„ nowe	„	7·10	„	7·50
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·25
„ na krupy	„	—·—	„	—·—
Owies stary	„	6.25	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	13·25	„	14·—
Koniczyna czerwona	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dr Włodzimierz Lewicki
obrońca w sprawach karnych
w Krakowie ulica św. Tomasza liczba 20
I piętro
przyjmuje codziennie od 8 rano do 2 po poł., w niedziele i święta od 9 do 10.

Ślubne jedwabne suknie złr. 10·50
i wyżej! 14 metrów z przesyłką opłatną ocloną. Próbki odwrotnie, tak z czarnych, jak białych i kolorowych „Jedwabiów Henneberga" od 45 ct. do 14 złr. 65 ct. za metr.
5 **G. Henneberg,** 937
Seidenfabrikant, k. u. k. Hoflfrnt. Zürich.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa),
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu EUGENJUSZA MATULI apterza w RADOMYŚLU — koło TARNOWA.
Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny **1** kor. **40** hal., słoik duży **5** kor.
Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie; „Sapomentholu, wyrobu Eugenjusza Matuli".** 1026

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barąbasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, I. piętro. 2417

Na gorącą porę letnią
poleca się jako najlepszy i najprzyjemniejszy napój orzeźwiający i stołowy
Wodę Ondrzejowską
(ANDERSDORFSKĄ)
mineralną naturalną Szczawę Alkaliczną,
która szczególnie nadaje się do mieszania z winem, cognakiem lub sokami owocowymi. Środek ten działa orzeźwiająco i ochładzająco, podnieca apetyt i ułatwia trawienie. W lecie prawdziwy napój ochładzający.
Skład główny: Kraków, Jagiellońska 7.

Fabryka Tutek cygaretowych Rudolfa Herliczki w Krakowie 2493
wysyła darmo i opłatnie
NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.

Kilka Panienek

znajdzie umieszczenie i troskliwą opiekę. Na życzenie konserwacya niemiecka. Ul. **Jabłonowskich l. 9,** 1 3 I piętro (2-gie drzwi). 2613

Z dniem **1-go Września** 1900 r. jak zeszłego roku otwieram

Szkółkę freblowską

dla **chłopców i dziewcząt** od 4—6 lat w Krakowie, przy ulicy Długiej L. 16. Wpisy rozpoczną się 30 Sierpnia od godz. 9—12 rano i od 2—4 popoł. Polecając się łaskawym względom Szan. Rodzicom i Opiekunom, oraz zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, kreślę się z poważaniem **T. Rychlińska,** 2569 1 3 kierowniczka szkółki.

Według najracjonalniejszej i bezwarunkowo najlepszej metody prof. Berlitza udziela lekcyj **języka francuskiego i rosyjskiego** M. Bronicki, b. mieszkaniec Paryża, zamieszkały przy ul. Warszawskiej Nr. 3 piętro III. Metoda prof. Berlitza jest imitacją natury, posługuje się bowiem temi samemi sposobami, za pomocą jakich natura daje możność dzieciom poznać ich język rodzinny. Wszelkie tłomaczenia są najzupełniej usunięte. Uczący się, od pierwszej lekcyj nie styszy innego języka i nie mówi innym, jak tym, którego się chce nauczyć. Metoda ta nie wymaga ze strony uczącego się prawie żadnego wysiłku, potrzebna jest tylko pilna uwaga w czasie wykładów, bardzo więc może być pożyteczną dla osób dorosłych które nie mają czasu poświęcić się żmudnym studjom gramatyki francuzkiej, jakieby zresztą nie doprowadziły do zamierzonego celu; bioraс zaś lekcje podług metody prof. Berlitza i poświęcając na to jedną lub dwie godziny dziennie, z pewnością po upływie miesiąca lub dwóch najwyżej, co zależy od uzdolnienia lingwistycznego, będą mogły rozmawiać, czytać i pisać **po francuzku**, lub względnie po rosyjsku.

Pierwsza lekcja próbna jest udzielaną bezpłatnie. — Lekcje już się rozpoczęły. 2526 2 0

Wino odżywcze

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, bladnicy i w chorobach żołądka** — poleca

L. Marcisiewicz

dzierżawca apteki 2427

A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak, 2304

niechaj nabywa

w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA**

Kraków, Rynek, Linia A—B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20 | 1 butelka 12 kr.

Willa piętrowa

wygodnie urządzona we wsi Zwierzyńcu od strony błonia, naprzeciw parku Dra Jordana, stale zamieszkała, składająca się z 13-tu ubikacyj mieszkalnych, balkonu, werandy oszklonej, dużej terasy na piętrze, na której jest ładny naturalny ogródek, stajni, wozowni stodoły i zabudowań gospodarczych, ogrodu kwiatowego, owocowego i jarzynowego, około morga objętości zdatnego do parcelacji, wolna od rewersu demolacyjnego, jest korzystnie **do sprzedania.** Wiadomość **u właściciela w Półwsiu Zwierzynieckim** L. 51. 2382 5 5

SKLEP

ze składem nafty w ulicy św. Tomasza L. 14 (Grand Hotel) z powodów familijnych, jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże. 2573 2 3

UCZNIÓW

szkół średnich przyjmuję jak lat poprzednich na mieszkanie i utrzymanie, zapewniając **sumienną opiekę i dozór domowy męski.**

Feliksa Wojciechowska

2575 3 5 Szpitalna 18. II. p.

Korzystny i Pewny Interes!

Sprzedam Handel Win, Koniaków, Wódek, Towarów kolonialnych, z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w miejscu bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy.

Potrzebna **pożyczka 3000 złr.** na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka **500 złr.** Gwarantja zupełna, na procent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 20 w sklepie. 2490 3 4

Sklep z pokojem

na masarnię lub inny handel do wynajęcia od 1 go Października 1900 r. przy **ul. Długiej L. 20.** Miejsce najprzystępniejsze na całej ulicy i wyrobione. Można majątek zrobić w krótkim czasie. 2543 3 3

Ogrodnik umiejętny

ze wszystkiemi zdolnościami i z dobremi świadectwami, — obeznany w oranżerji, w trepauzie, w inspektach i we wszystkich nowalijach. Upraszam państwa Dobrodziejów o dobrą posadę. — Z uszanowaniem **J. Z.** ost. p. Zielonki, w Górce Narodowej we dworze. 2542 3 3

W celu matrymonialnym

pragnie poznać starszego urzędnika kolejowego, inteligentna wdowa, bardzo łagodnego usposobienia, oszczędna, posiadająca **realność i 6000 koron gotówką.** 2595 2 2

Zgłoszenia pod adresem **„Na wsi“** dział inseratowy „Głosu Narodu“.

Uczniów

ze szkół średnich, przyjmuje na mieszkanie *ks. Jan Świętnicki* katecheta, Kraków, ul. Łobzowska L. 6, piętro I-sze. 2505 9 0

MAJĄTEK

400 mórg, niedaleko kolei, przy szosie, śliczne budynki mur., ogród, park, stawy rybne, 76 szt. inwentarza żywego, do sprzedania za 75.000 fl. Bank 25.000 fl. Może zostać przy hip. 10.000 fl.; może być zamieniony na dobrą kamienicę w Krakowie. 2495 3 4

MAJĄTKI

900 m. i 700 mórg.

Folwarki 120 m., 84 m., blisko Krakowa, — kamienice, dzierżawy itp. **Młody leśnik** 32 lat, żonaty, mający 6 lat praktyki w dużych dobrach, znający się na kulturach, polowaniu itd., szuka posady zaraz. Świadectwa bardzo dobre — **1 t. p. interesa poleca**

Biuro komisowo informacyjne

WŁ. JAWORSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 30.

Nowo otwarty

Pensjonat dla Panienek

pani Joanny Muszyńskiej

przyjmuje panienki uczęszczające do klas wyższych lub na kursa. — Zgłoszenia uprasza się nadsyłać: **Kraków, ul. Karmelicka Nr. 3.** 2557 3 5

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1243

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Związek handlowo-przemysłowy

katolickich krawców

W KRAKOWIE



otworzył

przy ul. Florjańskiej L. 7

tuż przy Rynku,

PIERWSZY WIELKI KATOLICKI

magazyn tanich ubrań

gotowych i na zamówienie

i poleca się Szanownej Publiczności.

Ceny stałe na każdym kawałku wypisane. Bogaty wybór doborowych materyj i ubrań, tak dla Wielebnego Duchowieństwa, P. T. Inteligencji, PP. Studentów, jak i dla mniej zamożnych,

po cenach możliwie najniższych.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się według miary podanej, której wzór na żądanie przesyłamy.

Obsługa rzetelna i terminowa.

2483 4 5 Z poważaniem

DYREKCJA.

Wdowa inteligentna przyjmie dwie lub trzy 2538 7 10

panienki

ze szkół wyższych z całem utrzymaniem, pokój osobny. — Wiadomość ul. Karmelicka L. 21 u stróża.

Gospodarz

żonaty bezdzietny, w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia dla gospodarza przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“. 2593

Inteligentny starszy człowiek

znający się na gospodarstwie rolnem, leśnem, uprawie chmielu, obznajomiony z pracą biurową, znający język niemiecki, **poszukuje posady** rządcy, ekonoma, leśnego, chmielarza, pracy biurowej, lub jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„J. Malinka“** Kraków, Sławkowska l. 12. 2594 2 3

Ciekawość!

Przyznać to muszę i podziękować publicznie p. **H. Filipowskiemu,** temu który obecnie mieszka w domu p. Dra Śliwińskiego, na II. ptrze w oficynach, L. 4 ul. Mikołajska, iż ten jeden umie doskonale odgadywać wszelką przeszłość i przyszłość, a to z wykładu kart, czyli obliczenia kabały, tak zwanej „Sybilji“, bardzo interesownie. 2474 *Albina Milajska.*

Dzierżawa lub sprzedaż

albo zmiana na kamienice.

Dworek murowany o 6 ubikacjach z frontu, przed dworkiem piękny ogród kwiatowy, z tyłu ogród owocowy otoczony żywopłotem z budynkami gospodarczymi, kilkadziesiąt morgów ziemi w jednym kompleksie w zdrowej i go rzystej okolicy między lasami szpilkowymi ze wszystkiemi zbiorami inwentarzem żywym i martwym przy szosie rządowym położony jest do wydzierżawienia lub do sprzedania — Z łoszenia: **J. Świetlik.** Rudnik poczta Izdebnik. 2587 2 0

Rodzina obywatelska

zamieszkała w Krakowie, przyjmie parę **uczniów,** uczęszczających do szkół realnych lub gimnazyalnych, za umiarkowanem wynagrodzeniem, poręczając za rodzicielską opiekę. Na żądanie: język niemiecki, francuski i fortepian. Wiadomości udzieli z grzeczności Wna M. Chryścińska, ul. Krowoderska L. 21 I-sze piętro. 2565 2 3

Panów Studentów

przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem i troskliwą opieką. 2591 Ulica **Siemiradzkiego L. 5,** parter, tuż około Gimnazyum Sobieskiego.

Poszukuję Dzierżawy

od 100 — 200 mórg, przy kolei albo szosie. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: Kraków ul. Gołębia Nr. 3 w biurze. 2531 3 3

Apteka mniejsza

z domem i ogrodem, w każdej chwili **do wydzierżawienia.** Wiadomość Apteka Łapanów, powiat Bochnia. 2556

Fajtonik oliwny

Wózek na **rysorach, Magiel korbowy** 2564 3 3 do sprzedania. ulica Szlak L. 35.

LAKIER

czarny bez połysku do tablic szkolnych

GĄBKI

do tablic szkolnych

Kredę w laseczkach

do tablic szkolnych

polecają najtaniej 2570

Reim i Sp. Kraków.

Uczniowie

wyższych klas gimnazyalnych lub realnych z rodzin obywatelskich, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny pod staranną opieką wyższego emeryta państwowego. — Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie lub język francuski w domu. Usługa męska. Wczesne zgłoszenia są pożądane. Takowe przyjmie i adresu udzieli z grzeczności „Biuro Narodowe“, ulica św. Jana L. 24 w Krakowie. 2597 3 0

Młodego pomocnika

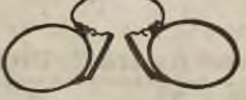
handlowego, obznajmionego specyalnie z czynnościami bufetowemi **poszukuje** handel delikatesów **Z. Zadurowicza** i Sp. we Lwowie. 2598 2 1

Studenci szkół średnich

znajdą wygodne umieszczenie i troskliwą opiekę (tak jak w latach poprzednich) w towarzystwie celujących i dobrze wychowanych uczniów klas wyższych. Również dozór i pomoc w naukach przez domowego korepetytora zapewniona. Wiadomość: **ul. Wielopole L. 12,** druga brama, I sze piętro. 2522 5 3

Nauczycielka rutynowana

w średnim wieku, mogąca przysposobić dzieci przez cztery klasy normalne, polecająca się chlubnemi rekomendacyami, z domów obywatelskich, posiadająca język francuski, **pragnie się umieścić** z dniem 1 Września. Wiadomość **ul. Wielopole L. 12** I p. (druga brama na lewo) Kraków. 2599 2 2



K. Zieliński



optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 4 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Płaszcz z nieprzemakalnego paklu (Loden)



Najtrwalsze 2319

materje na ubrania męskie i suknie damskie, poleca po cenach fabrycznych

Karol Kasper

FABRYCZNA WYSYŁKA SUKNA

w Innsbrucku F. 16 (Tyrol).

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

Korespondencja w języku polskim.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.		**Miód** wytrawny	1	but.	70	ct.
Miód lipowiec	1	„	35	„		**Miód** kuracyjny	1	„	80	„
Miód Trojniak	1	„	40	„		**Miód** esencya	1	„	1·—	„
Miód stołowy lekki	1	„	50	„		**Miód** kopowiec	1	„	1·—	„
Miód „ mocny	1	„	60	„						2420

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca **R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

FARBY i LAKIERY

O. Fritze'go bursztynowo-olejno-lakierową **farbę** najlepszą **do lakierowania podłóg**, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysycha pod **gwarancją** w przeciągu 6-iu godz.

GLAZURĘ bursztynową firmy **L. MARX, Gaaden** nadaje farbę i połysk za 1-em pociągnięciem

FARBĘ spirytusowo-lakierową firmy **Christof Schramm** w Wiedniu, wysycha w przeciągu 1. godz.

Farby olejne do podłóg, Masę woskową do zapuszczania podłóg, Masę francuską do zapuszczania posadzek,

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach, Farby i Lakiery do drzwi i okien białe i kolorowe.

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach

POLECAJĄ

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek gł. L. 37, Linia A—B,

po cenach najumiarkowańszych:

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe. 2412 Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble

Szczotki i Pędzle do czyszczenia mebli, Szczotki do froterow. podłóg, Aparaty do froterowania podłóg, Szczotki do zamiatania, Szczotki do szurowania, Trzepaczki trzcinowe, Piórópusze do kurzu

ARTYKUŁY do czyszczenia sprzętów kuchennych, ARTYKUŁY do prania, MATERJAŁY do świecenia, ŚRODKI do czyszczenia sukien z plam, FARBY do farbowania materyj i piór.

Środki desinfekcyjne ŚRODKI OWADOBÓJCZE Maszynki do wypalania pluskw PAPIER NA MUCHY amerykański **„NOWOŚĆ“ „SSOMON“**

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.

DO NABYCIA

po 10 groszy za sztukę

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Uczeń
znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej 2627

J. MICHALIK

ul. Florjańska 45, Kraków.

KAPITAŁ

do **budowy domu** na własnym placu, 25—30.000 złr na umiarkowany procent, **potrzebny za raz** — Bliższa wiadomość: ul. Mała L. 4, I sze piętro, drzwi Nr. 2, od 1-szej do 3 ciej ustnie. 2631 1

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania zaraz **meble i maszyna do szycia** przy ul Łobzowskiej L. 6, II ptr.

2630 1 3 E PETRI.

Pszenicę, gółkę, żółtą

bardzo plenną i najodpowiedniejszą do siewu po 22 koron za 100 klgr. z workiem,

Żyto Florjańskie
Żyto Tryumf
Żyto Imperial

wszystkie gatunki bardzo plenne i obfite w słomę po 18 koron za 100 klgr z workiem do stacji Kraków, sprzedaje Zarząd gospodarczy **Olszanica** poczta Wola Justowska, — próbki na żądanie gratis i franco. Zboże czysto tryerowane. 2628 1 3

STAJNIA

na 4 konie do wynajęcia. Wiadomość Groble 5, w **lecznicy dla zwierząt.** 2622 1 3

Pensyonat dla Uczniów

szkół średnich publicznych **Józefa TABEAU** w Tarnowie ul. **Krakowska L. 51.** Oprócz całego utrzymania i opieki rodzicielskiej mają wychowankowie do swego użytku 1½ morgowy ogród, boisko do gimnastyki i gier towarzyskich. Nad nauką czuwa emerytowany profesor szkół średnich a nad stanem zdrowotnym całego Zakładu lekarz. **Pomieszkanie zdrowe i suche.** 2624 1 1

KAWALER

po studjach zagranicznych, dopiero co osiedlony w kraju, z szansą dobrej firmy przemysłowej, pragnąłby poznać w celu matrymonjalnym **pannę** piękną i zdrową, która mogłaby zastąpić buchalterkę w języku polskim i niemieckim. Posag zbyteczny. Fotografja byłaby po żądana. O łaskawe zgłoszenia uprasza uprzejmie do 30 września pod adresem: Dział inserat. „Głosu Narodu“ **„Chińska bomba“.** 2623 1

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“
W KROŚNIE

oleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotrą pocztą. 1964

! Dwóch Studentów
z niższych szkół gimnazjalnych lub realnych, przyjmie na mieszkanie inteligentna rodzina, w bliskości szkół mieszkająca, z całem utrzymaniem lub bez, pod przystępnymi warunkami. — Bliższej wiadomości udzieli portjer przy ulicy Basztowej Nr. 3 w Krakowie. 2437

Biuro pośrednictwa

poleca rządców, ekonomów, bony, panny służące, maszynistów, kucharzy, lokai, mleczarzy, gospodynie, mamki i wszelką służbę. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności

z poważaniem **M. Krassuska,**

2626 1 4 Kraków, Jagiellońska 5.

5-kilowy KOSZYK

26 9 1 1 franco za zaliczką:	K. h.
Winogrona stołowe	3·60
„ **niebieskie** Otello	3·40
Melony cukrowe Turkestan	2·60
Śliwki	3·—
Miód pszczelny	3·30

Emil Kerpel Werschetz Ungarn.

Bilard

mało używany, **do sprzedania** w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej Nr. 2. 2561 3 4

Inteligentna familia przyjmie kilka **PANIENEK** z całem utrzymaniem. Opieka i wikt dobry. Mieszkanie suche. Może być i pokój osobny. **Smoleńska 23 I piętro.** 2617 1 4

Sklep naftowy

dobrze rentujący, od 20 lat istniejący w śródmieściu, zpowodu wyjazdu jest **zaraz do sprzedania.** Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod „L. **2625**“. 2625 1 1

Studentów

na stancję, przyjmuje jak lat poprzednich od 20 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę i nadzór oraz na życzenie pomoc w naukach. Konwersacja niemiecka bezpłatna. Stosownie do wymagań, ceny wyższe. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać wcześniej z zaliczką 5 fl., celem obopólnego zapewnienia, pod adr: **Stefania z Trembeckich Zwilling** Kraków, ul. Starowiślna L. 12. 2347

Zmiana mieszkania na ulicę Lenartowicza Nr. 12, I-sze piętro.

KAWIARNIA

pod każdym względem zadowalniająca **jest zaraz do sprzedania.** Wiadomość na miejscu, ulica **Starowiślna L. 26** w Krakowie. 2619 1 1

ZNALEZIONO

d. **23** we czwartek rano **na plantacyach** przy teatrze miejskim obok ławki **PUGILARES** z kwotą **9 złr. 10 ct.** Można odebrać za wykazaniem własności w domu przy ul. **Szpitalnej L. 8** na I p. w podworcu. 2622 1 2

Uczniowie

z niższych klas szkół gimnazjalnych lub realnych znajdą odpowiednie mieszkanie oraz pomoc w naukach i rodzicielską opiekę w domu pod **L 4, ul. Niecała** — parter. 2618 1 3

Konsensa hotelowe i restauracyjne

są do oddania. Reprezentacya c. k. uprz. Zakładów Tenczyńskich, Bracka 11. 2620 1 3

Ważne dla P. T. powracających z kąpiel!!

J. RADOMSKI,

egzaminowany massarzysta c. k. Kliniki chirurgicznej, **poleca się** z żoną WPP. Lekarzom do dalszej kuracyi massarzem lub hydroterapyi. Kraków ul. **Bilobowa 4.** 2615 1 4

Jedna starsza Panienka

nauczycielka, seminarzystka z ostatniego kursu, uczennica gimnazjum, słuchaczka uniwersytetu lub kursów Baranieckiego, znajdzie u mnie każdego czasu umieszczenie wraz z całem utrzymaniem za cenę 30 złr. miesięcznie. Konwersacja niemiecka. w domu ul. Smoleńsk Nr. 22, piętro II, drzwi 5. 2585 3 3

PIERWSZA i WYŁĄCZNA FABRYKA

przyrządów wodociągowych
i ZAKŁAD TECHNICZNO-INSTALACYJNY

Antoni Kunz
ces. i król. dostawca nadworny **— w Hranicach. —**

Urządza i przeprowadza wodociągi domowe, dostarcza motory wszelkich systemów, jakoteż **motory powietrzne** własnego patentu.

Urządza łazienki, klozety, cegielnie, stajnie o automatycznych przyrządach do pojenia i t. d. i t. d. 2580 2 0

Spłaty dogodne. Kosztorysy i plany bezpłatnie.

Zastępca w Krakowie: *Tomasz Kohlmann.*

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną [illegible] 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego pelera [illegible]

W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

ORYGINALNE „SINGERA“ MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycz. najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2175

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.